Nr. 574. Kraków, Wtorek 24 Grudnia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	90 kor. — h.	45 kor. — h.	22 kor. 50 h.	7 kor. 50 h.
z odnoszeniem do domu	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
z dwurazową „ „	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „
W Państwie Niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
W innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. pocztowej Kasy oszczędności 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 30 h.: w biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 30 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Mopsen i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. **W Jarosławiu** J. Seczyńska. — **W Tarnowie** M. Rosknch. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolgend Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankforcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, — R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek. Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za pierwszy raz 80 hal., za każdy następny raz 60 hal. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — **Nadesłane** po 2 K od wiersza. — **Głosy publiczne** po 4 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 1 K. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Święta w wolnej Polsce.

Kraków, 24 grudnia.

Po półtorawiekowej niewoli doczekaliśmy wreszcie chwili wskrzeszenia własnego państwa. Nie jest ono takiem, jakiego nas pozbawiono: ani co do rozmiarów, ani co do swojej potęgi. Jeszcze nie wszyscy jesteśmy pod jednym, państwowym dachem; jeszcze nie wydobyliśmy z siebie tej siły twórczej, na której, jak na granitowej podstawie, oprzeć się powinna budowa nowoczesnej Polski. Ale dotrwaliśmy do tej chwili dziejowej żywi, dotrwaliśmy jako naród, świadomy swoich praw i obowiązków, jako naród o własnej kulturze i języku, o psychice odrębnej od całego otoczenia.

I to jest zasługą pokoleń porozbiorowej Polski. Państwo polskie rozbito na trzy części, poddano pod trzy obce i wrogie rządy; pomimo to pozostał naród, zawsze jeden i tensam, wyzyskujący każdą chwilę, aby z bronią w ręku upomnieć się o swoje prawa, pracujący na wszystkich polach kultury i cywilizacyi. Była to epoka nadludzkich wysiłków i poświęceń, życie pełne cierpień i bohaterstwa, zwątpienia i szczytnych porywów. Była to walka zgnębionego narodu na trzy fronty, walka z silnymi wrogami, podejmowana i prowadzona rozpaczliwie, wytrwale...

Aż wreszcie wybiła dla Polski godzina zmartwychwstania. Te potężne organizmy państwowe, które wchłonąć w siebie chciały Polskę i żadnych w tym celu nie zaniechały środków, rozpadły się, jak domki z kart, i Polska znalazła się znowu wolną w swoim domu, pod własnym państwowym dachem.

Ten dom nasz nie mieści nas jeszcze wszystkich. Więc trzeba nam siły, i to siły własnej, z głębi narodu wydobytej, aby nas zjednoczyć w jeden organizm państwowy tak, jak czuliśmy się zawsze i czujemy się jednym narodem.

Czy zdobędziemy się na tę siłę państwowo-twórczą? Od tego zależeć będzie cała nasza przyszłość, bogdaj na długie wieki. Mamy ze siebie samych wyłonić Polskę demokratyczną, Polskę ludową, na szerokich masach ludu polskiego opartą, jednoczącą wszystkie sfery społeczne w imię tychsamych praw i tychsamych obowiązków. Mamy budować Polskę nowoczesną wprawdzie, ale nawiązującą swój byt państwowy i życie narodowe do tradycyj bohaterstwa i poświęceń, przekazanych nam przez historyę, przez pracę całych pokoleń. W tej Polsce nowoczesnej zamieszka tensam naród, który przeżył w niej wieki całe, przodował w walkach o szczytne ideały własne i cywilizacyi, naród, wśród cierpień i twardej pracy odrodzony, ale zawsze duchowo tensam, jeno uszlachetniony, świadomy warunków rozwoju własnego w stosunkach nowoczesnego życia państwowego wytworzonych przez szalejącą jeszcze nad całą Europą burzę.

Więc dzisiaj, gdy po raz pierwszy od wieku przeszło, w ten uroczysty zawsze na ziemiach naszej Ojczyzny dzień, zbliżamy się do siebie z opłatkiem w ręku już jako wolni synowie wolnej Polski, dzisiaj jedno tylko życzenie ciśnie nam się na usta: abyśmy tę wolność wziąć potrafili i abyśmy ją utrzymali... Trzeba ją brać skorą do czynu i silną ręką. Ile weźmiemy jej sami, tyle jej mieć będziemy. Oczy całego świata zwrócone są na nas w tej chwili, powszechna skupia się na Polsce uwaga, jako na nowym w Europie czynniku państwowo-twórczym. Od roli, jaką w tym przełomowym, w całym przeobrażającym się świecie, momencie odegrać potrafimy, zależeć będzie nasza przyszłość.

„Struchlały moce“ — które trzymały nas w więzach. Runęły wielkie i stare państwa, rozpadły się trony. Nowy porządek zapanować ma na świecie. Ale pozostają stare narody i te z nich zdobędą sobie lepszą dolę, które okażą siłę i spoistość wewnętrzną, świadomość celów i środków twórczych. Stanąć musimy do współzawodnictwa, nie łudząc się ani chwili, że walka już dla nas rozegrana. Przeciwnie, ona zaczyna się od zwrotnego dla nas punktu proklamowania niezawisłej Polski, i tę walkę z własną przedewszystkiem słabością, z temi przywarami politycznemi, które wyrobiła z nas półtorawiekowa niewola, podjąć winniśmy i prowadzić ją tak długo, aż zwycięży polska racya stanu, zdrowa myśl polityczna budowniczych nowoczesnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Obyśmy z tej odrodzić nas mającej walki rzeczywiście wyszli zwycięsko — oto życzenie, z którem spieszymy dzisiaj do synów wolnej Polski. Dożyliśmy świetlanej, wielkiej chwili, o której marzyli nasi wieszcze i poeci, za którą krew przelewały całe pokolenia. Tę chwilę jednak trzeba w lot wyzyskać, zasiąść do twardej i żmudnej pracy organizacyjnej, trzeba z bronią w ręku stanąć na kresach Polski, płonących jeszcze w ogniu walk i zamętu. Polskę wyrębywać jeszcze musimy z obcych, dławiących ją organizmów — i zespalać ją na prawdziwie demokratycznych, a nie demagogicznych fundamentach.

Obyśmy tej pracy dokonali szybko i zgodnie, wszystkiemi siłami narodu, obyśmy już w najbliższym czasie znaleźli się wszyscy pod jednym dachem wolnego państwa polskiego, kroczącego znowu, jak niegdyś, na czele cywilizacyi i kultury, budzącego u obcych szacunek, zaufanie do jego wartości politycznej i honoru narodowego.

Przy opłatku wigilijnym w przełomowej i burzliwej wprawdzie, ale przecież pięknej, świetlanej dobie dzisiejszej Polski, zbiegną się życzenia jej rodzin, nie wszędzie i nie zawsze jeszcze szczęśliwych. Pocieszmy się jednak nadzieją, że najcięższe czasy już przetrwaliśmy. Przyszłość lepsza zbliżyła się do nas. Zamieszka szczęście w domach naszych, gdy będzie ono w Ojczyźnie.

STANISŁAW STWORA.

Pokój na ziemi ludziom dobrej woli...

Śpiewajże nam dziś kolędo
z piersi tysiąca —
i nieś uśmiech w świat i blaski
złotego słońca.

Śpiewajże nam dziś kolędo
niech się rozchodzi
twój głos, iże się w lichej stajence
Bóg-Jezus rodzi.

Śpiewajże nam dziś kolędo
niech w gwiazdy bije
i szczęściem poi twa pieśń słoneczna,
że Polska żyje!

Chwała bądź Bogu na wysokościach
w słońc aureoli —
na ziemi pokój niech będzie ludziom
Wiary i Woli.

Kraków, 1918.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Polskość Białorusi.

Ilekroć w zebraniach prywatnych, a nawet w prasie, toczy się dyskusya na temat, kto więcej szkód nam przyniósł: Niemcy, czy Moskale, uderza niedocenianie „zasług“ tych drugich naszych przyjaciół. Pochodzi to z nieznajomości stosunków, jakie istniały w czasach rozbiorowych i porozbiorowych na ziemiach polskich, przypadłych Rosyi skutkiem podziałów. Kto je zna, ten wie, że większość tego obszaru była zupełnie polska. Nie można zatem odmówić logiki Aleksandrowi I, kiedy na żądanie przyłączenia zaboru rosyjskiego do Król. kongresowego odpowiedział: „Czyż nie należałoby raczej do moich 8 milionów Polaków przyłączyć 3 miliony Polaków Królestwa, aniżeli czynić odwrotnie?“ Zaznaczając tem prawo przyciągania mniejszości do większości, stwierdził zarazem, że zabór rosyjski zamieszkiwali Polacy.

Dopiero nieustanne, systematyczne tępienie żywiołu polskiego i katolicyzmu (zwłaszcza unii) sprowadziło wielkie zmiany na naszą niekorzyść. Szczegóły z dziejów tępienia „łacinstwa“ znajdziemy choćby w dziele o unii kościelnej biskupa Likowskiego, lub w „Szkicu dziejów kościoła ruskiego“ Juljana Bartoszewicza. W dodatkach do tego „Szkicu“ bezimienny pamiętniczek unity opowiada w prostych słowach kilka epizodów z prześladowania unii na Białorusi, zakończonego zniesieniem przez Mikołaja unii w r. 1839. Z tych drobnych epizodów widzimy, że już wówczas działano tą samą metodą, co po czterdziestu latach na Podlasiu. Więzieniami, zsyłkami, knutami, mordowaniem opornych, zgnieciono unię, wprowadzono prawosławie.

Początkowo lud białoruski, tak, jak później Podlasianie, krył się ze swojem przywiązaniem do unii, tajnie chrzcił dzieci, zawierał tajne małżeństwa, ale z biegiem czasu nowe pokolenia zapominały o krzywdzie ojców, unia zagasła, carat tryumfował.

A przecie nie był to tryumf zupełny. Lud, choć sprawosławiony, nie uważał się za rosyjski. Zatraciwszy częściowo poczucie przynależności do Polski, nie posiadał wogóle uświadomienia narodowego, a inteligentniejsze wśród niego jednostki ciągnęły odruchowo do polskości, wskutek stosunku, łączącego je bezpośrednio z polskiemi dworami, polskimi oficyalistami, drobnymi urzędnikami i polskimi popami. Tak jest, prawosławne duchowieństwo białoruskie przechowało wśród siebie polskość siłą tradycyi. Językiem jego domowym, rodzinnym, towarzyskim był język polski. Stąd też i w cerkwiach rodziny popów z drobnym procentem ludu, umiejącego czytać, modliły się z polskich książek do nabożeństwa.

Tak było do r. 1863, do czasów Murawiewowskich. Dopiero wówczas ogół rosyjski, odkrył „istinno-ruskij“ naród na Białorusi i miłością ku niemu rozgorzał. Murawiew swojemi środkami, a społeczeństwo rosyjskie swojemi, rozpoczęło pracę nad odpolszczeniem Białorusi i popów.

Mamy z tych czasów dokument, stwierdzający niezbicie prawdziwość tego, cośmy o polskości popów powiedzieli. Dokument napozór może drugorzędny, w rzeczywistości jednak doniosły, bezcennej poniekąd wartości, jako świadectwo, wystawione przez wroga.

Dokumentem tym jest „Odezwa z Moskwy do prawosławnych Białorusów nie z włościan, przedewszystkiem do białoruskiego stanu duchownego“. Wyszła ona z datą 25 lipca (st. st.) 1863 r., podpisana przez „redakcyę gazety „Dień“, jej współpracowników i wszystkich z nią współczujących“. Odezwę przedrukowały prawie wszystkie pisma rosyjskie. Streścimy ją jej własnemi słowami.

Rozpoczyna się od bicia w piersi i liryki.

„Jesteśmy winni, przebaczcie nam... my, społeczeństwo rosyjskie, jakbyśmy zapomnieli o istnieniu Białorusi; myśmy długo byli opieszałymi, pogrążonymi w niewiadomości o tej głuchej, nieznanej, tem niemniej godnej uwielbienia świętej walce, którą toczyli białorusini za swoją narodowość i wiarę z potężnymi, silnymi, sprytnymi i bogatymi, ze wszech stron ich otaczającymi wrogami: polskością i katolicyzmem... Ty biedne, uciskane duchowieństwo białoruskie, nie cofałoś się przed męczeństwem (?), aby przechować w narodzie do lepszych czasów pamięć o jedności z całą wielką Rusią... Nadeszły te lepsze czasy i rozlega się słowo boże: „Kto przecierpiał do końca, zbawion będzie...“

Po takim wstępie autorzy odezwy rozwodzą się szeroko nad zasługami duchowieństwa białoruskiego i nad ciężkimi warunkami, w jakich mu działać przyszło. Główną przeszkodą była szlachta rosyjska(?), która się opolaczyła i okatoliczyła — zdrajcy ci byli największymi wrogami narodu i jego wiary. „Mądrość Boża“ poddała Białoruś obecnie próbom, wśród których „oczyścił się naród białoruski i odradza się do nowego życia“. Nie po raz pierwszy występuje on na pole historyi, ale „Pierwszy raz głosi, że jest rosyjskim narodem, panem i gospodarzem tej ziemi, którą Polacy wszędzie ogłaszali Polską“. „Polski bunt odsłonił wroga, którego Rosya w dobroci serca ogrzewała na swoich piersiach... Obecne wypadki są jakby kąpielą odrodzenia (banią pakibytija) według słów apostoła; to nowy chrzest Białorusi na wspólne, obywatelskie i duchowe życie z Rosyą, chrzest w krwi pomordowanych przez Polaków włościan i duchownych (?)... Już nie panować nad wami szlachcie, dzikim oficyalistom i drobnym polskim urzędnikom. Niech idą precz do domu, do Polski... Spieszcie zgładzić ostatnie ślady polskiego nad wami panowania, uleczyć rany, zadane wam polskiem prześladowaniem... aby nie mogło nikomu przyjść na myśl, że była tu niegdyś Polska...“

Autorzy odezwy pragną jednak zwrócić uwagę prawosławnych Białorusinów na te „rany“, które łatwiej dostrzedz z oddalenia. Oto podróżnicy rosyjscy, którzy „z bratniej miłości“ Białoruś odwiedzali, opowiadają o pewnym objawie, spotykanym wśród duchowieństwa i wogóle prawosławnego, wyżej od włościan inteligencyą stojącego społeczeństwa, który to objaw autorów odezwy „zasmucił, zmartwił i zawstydził“. Oto „w waszych szkołach, prawosławnych seminaryach*) uczniowie mówią między sobą nie inaczej jak po polsku. Mało tego, rodzinny, domowy język prawosławnych duchownych rosyjskich (ruskich świaszczenników) — jest polski; żony, siostry, córki rosyjskich duchownych nie używają innego języka prócz polskiego... Nie zadają sobie trudu (czyż można je winić, kiedy mężowie, ojcowie i bracia o to się nie troszczą?) nauczyć się po rosyjsku, a białoruskiem narzeczem gardzą jako chłopskiem (chołopskoje). Modlą się one do Boga w prawosławnych rosyjskich cerkwiach z polskich modlitewników. Pragnie się mimowoli zapytać, czy to może być prawdą? — ale nie ma po co pytać; my wiemy, że to prawda, nam Rosyanom na wstyd, a Polakom na radość i uciechę“...

„My wreszcie — pisze dalej odezwa — nie winimy was; wiemy, że wam przez całe wieki, oderwanym od Rosyi (?) nie było możliwem rozwijać u siebie rosyjską mowę, kiedy powszechnym językiem całego wykształconego społeczeństwa, był i jest wyłącznie język polski*), a miejscowo ludowe narzecze nie jest w możności wyrazić wszelkich odcieni wykształconej myśli. Wiemy również, że polskie książki do nabożeństwa używają się u nas z tego powodu, że nie macie skąd dostać rosyjskich, że niedołężna organizacya handlu rosyjskiego nie może zadość uczynić waszym potrzebom w tym kierunku“. Ale mimo to „jesteśmy w prawie, zwłaszcza teraz oczekiwać od was usilnej pracy... nad wyswobodzeniem się z polskiego jarzma pod każdym względem. Sami osądźcie: czy możecie nazywać się przedstawicielami rosyjskiej narodowości (a innych ona tam nie posiada)**), jeżeli w waszych rodzinach unikacie rosyjskiego języka a mówicie po polsku?... Jak możecie przekonać Polaków, że wasz kraj nie jest Polską a Rusią, jeżeli wy, wodze i pasterze narodu rosyjskiego, wy świaszczenniki, wyrzekliście się rosyjskiego języka w waszem życiu towarzyskiem?“ Takie „rabstwo“ pochodzi jedynie „z lenistwa duchowego i niedołęztwa“. Starszemu pokoleniu darować to jeszcze można — zarzut odnosi się do „modnych“ ludzi (może miało być „młodych“, ale wyraz „modnych“ dwukrotnie się powtarza), którzy znają dobrze język rosyjski, uczą się go w szkołach, odpowiadają w nim... „Czyż to nie jasne waszemu rozumowi, jeżeli nie sercu, że mówiąc dalej po polsku, przyznajecie, sami oddajecie polskiemu językowi takie prawo powszechności, które, według zdania Polaków, daje im prawo do władania całym waszym krajem“.

Więc powinniście „oduczyć się polskiego“, bo to „przeszkoda do waszego zjednoczenia się z resztą prawosławnej Rusi“, bo to „symbol hańby i niewoli“... „Przeklnijcie usta wasze,

*) Wszystkie podkreślenia w tym ustępie są w oryginale drukowane kursywą.

*) i **) Podkreślenia autora artykułu.

A. UZIEMBŁO.

WIGILIA.

Walka wrzała. Nieprzyjaciel celnym ogniem zmuszony do powstrzymania naporu, wrył się w ziemię o jakie dwieście kroków od okopu i prażył rzęsiście z ukrycia. Z całego plutonu zostało w szeregu zaledwie kilkunastu ogłuchłych. Nawet ranni, jak który padł, leżał cicho — rad prawie, że spoczynek wysłużył. Niech tu inni...

Podporucznik Sępolski przebiegał okop, doskakując co raz do opieszalszych, albo bardziej znużonych i ryczał w ucho tesame słowa.

— Strzelać! Strzelać! Prędzej strzelać — aby jeno ostatecznem, nadmożliwem sił wytężeniem pokryć brak rąk, karabinów. Zziębnięty, zachrypły, sprawdzał czynność każdego, naganiał, poprawiał, zachęcał i groził tem jednem słowem: „Strzelać“.

— Może wypaść z bagnetem? przeleciało przez głowę wśród nawalnicy pocisków i trzasków. Ogień moskiewski słabnął.

Ogarnął cały swój oddział. Osmalone twarze — spieczone wargi — oczy błyszczą gorączką zaciekłego omdlenia. Ręce automatycznie pracują. Wytrącone z obrotu tych ruchów, opadną. Co który sięgnie po nowe ładunki — słania się.

— Niemożliwe. Nie dobiegną. A tam kompanja. Zguba. I znowu wpada w kołowrót napędzania, sprawdzania.

— Strzelać! Strzelać!

Lecz ogień moskiewski słabnie. Jeszcze jeden wysiłek ogniowy. Co? sił zbraknie?! Musi!!

— Chłopcy! woła, ile ma mocy w płucach. Nieprzyjaciel się chwieje! Prędzej!

Ten, do którego mówił, a raczej krzyczał, obrócił nań wzrok nieprzytomny:

— Panie poruczniku... nie mogę...

Krew uderzyła wściekłością.

— Prędzej! taki synu! Jak psa na miejscu...

Poskutkowało. Chłopak przypadł do ziemi i zrepetował, wystrzelił i znów repetuje.

— Póki jasno, wyrzucić tych — takich! Strzelać! — sam pochwycił karabin.

Szturmujący też byli zmordowani i gonili sił ostatkiem. Po kilku nowych salwach ustali. Skryli się za zasłoną. Psuć ładunków nie warto. Aż padła komenda „Spocznij“.

Po szeregu przeleciało ciężkie westchnienie. Sępolski zrozumiał. Wróg czeka ciemności. Spojrzał na krzewy i las na tyłach. Kryje odwrót. Uśmiech zjadliwy zdusił tę myśl, jako dowcip niesmaczny.

Nastała cisza — ciężka, smutna cisza, przerywana pukaniem pojedynczych strzałów z oddali, zgłuszonym jękiem.

Słońce zaszło. Liliowo srebrne blaski owionęły niebo. Leżały na niem długie smugi stalowo-srebrnych obłoków.. Mróz krzepł. Śnieg sypał skry dyamentowe.

Ludzi skulonych gromadka przywarła w okopie. Przysiadł, kto mógł, owinął się wytartym płaszczem, ukrył w rękawach ręce zgrabiałe i siedział. Możeby ruch prędzej rozgrzał. Ale co tam... Wolał odpocząć...

Sępolski popatrzył na zasłonę wroga. Niewidoczne ręce wzmacniały ją zwolna.

Następnie przysiadł, przymknął zmęczone oczy. Wspomnienia napływają falą szeroką, chłonącą.

— — — — — — — — — —

Wieczór. Płoną lampy — świece przy fortepianie. Zabawa serdeczna i wesoła. Głosy i swój głos słyszy bratersko z innymi związany. Tylko z pod powłoki poloru wydziera się i coraz rzewniej śpiewa — rzewność.

A oczy — oczęta kochane w niego patrzą — szczęśliwie i smutno... Będziesz pamiętał?! O!..

A potem rączka mała zadrżała tak w jego ręce.

Szalona, chłonąca fala napłynęła nagle i przeszła. Rozwarł oczy. Tylna pochyłość rowu.

— — — — — — — — — —

Dziś odebrał list od niej z opłatkiem.

Cisza i ukojenie.

Pośród milczenia wyraźnie słychać głos:

— O — pierwsza gwiazda. Dziś wigilia.

Coś ciepłego, miękkiego ze słów tych powiało. Podniósł głowę. Żołnierz wskazywał ręką na niebo i oczy wszystkich tam podążyły. I tych, co wyglądali tej gwiazdy co roku i tych, co z za murów miejskich nigdy jej nie widzieli.

— Dziś wigilia... — powtórzyło kilka głosów słowo nadziei, przełamane goryczą.

Ktoś dorzucił wzgardliwie o życiu sobaczem, o zdychaniu nikczemnem. Inny zaklął poprostu ordynarnie. Sępolski poczuł nagle, jak bliskim jest tych ludzi, co to klną ordynarnie, gdy on największe świętości we wspomnieniach podnosi. Wszak w nich wzbiera i żyje to samo.

Strząsnął znów zamyślenie — odrzucił. Zostało umiłowanie tych ludzi — tkliwe braterstwo. Spojrzał po nich

— A macie tam co do przegryzienia, chłopcy?

— Może... mamy... nie — zmięszana odpowiedź.

— A kto nie ma?

— Ja... Ja...

Oficer wydobył parę kromek chleba i oddał.

— Pojedzcie chłopcy. Tylko prędzej. Kto tam wie jak długo... A przecież to dziś wigilia — dodał pół żartem.

Kilka podziękowań prostych — serdecznych — służbowych — jak się dało. Kilka westchnień, klątw i dowcipów.

— Jak długo? — aż do skonania.

Wigilia... wigilia... I nagle nowa myśl zaświeciła. Krystynka! Z szybkiem postanowieniem sięgnął do portfelu, wydobył list, który nosił na sercu i podniósł skrawek opłatka:

— Chłopcy! opłatek dostałem na naszą wigilię żołnierską — Powodzenia wam! Szczęścia i chwały!

Ucichło wszystko. Ustały biesiady.

A Sępolski wolno przechodził od jednego do drugiego i w każdej ręce zostawił skrawek — kruszynę białą i każdy przyjmuje ją jako Hostyę Przenajświętszą i czuje, że przez to ugnienie wzniosłości jest odkupiony za całe życie — nagrodzony za wszelką krzywdę — na wieki.

— — — — — — — — — —

— Panie poruczniku! ruch w szańcu!

Wpadł ten głos przytłumiony, jako huk straszny, jak granat okropnie niszczący. Obłok kurzawy z okruchów zdruzgotanego szczęścia przysłonił oczy. I nagle, pośród zamętu głos drugi, stalowy:

— Baczność!

Stanął mur straszny — nieprzemożony. Wysunęły się lufy, bagnety. Ogniem zasieją.

— Żołnierze! Zakolędować im tam! Strzelać hej!

W żłobie leży!..

— Któż pobieży — odpowiedziały straszliwie zgodne, huczące od grozy głosy. Padły strzały. Trzasnęły zamki. Każdy usiłował w takt nabożnego śpiewu wykonywać mordercze ruchy. Nawalnica kul zagwizdała w powietrzu. Robota śmierci szła rozkołysana — miarowa.

A kolęda wybijała się, grzmiała, panowała nad wszystkiem organowym głosem.

jeżeli one radują Polaków dźwiękami polskiej mowy, jak przeklinali usta swoje żydzi w przepięknym psalmie Dawida, jeżeli zanucą pieśń na radość wrogom Izraela... Niech rosyjska dziewica nieumiejąca po rosyjsku, nie znajdzie narzeczonego między wami... Używających polskiego języka wyganiajcie z waszego towarzystwa, pozbawcie ich przyjaciół... Wszak przed wami teraz leży misjonerstwo rosyjskiej narodowości i prawosławia!!!

W końcu streszczonej „braterskiej odezwy" (bratskoje posłanje) zaręczali jej autorzy, że słowa ich, choć może ostre, wywołała miłość ku wam, ku waszemu krajowi, oraz obawa, aby rozgłaszane wieści o waszem przywiązaniu do polskiej mowy, nie ochłodziły współczucia ku wam ludzi prostych, nie powstrzymały gorących porywów tylko co otwartego serca bratniego".

Odezwa ta, powtarzamy, jest cennym dokumentem polskości nawet prawosławnych popów rosyjskich na Białorusi jeszcze w czasie powstania 1863 r. Oczywiście rząd Murawiewa znalazł środki więcej radykalne, niż odezwa, dla przekonania ich o potrzebie zniszczenia nawet śladów, że „była tu kiedyś Polska".

Tak się robiła Rosya na ziemiach polskich. Więc ci, co o tem nie wiedzą, niech się powstrzymają z twierdzeniem, że ze strony Rosyi mało szkód ponieśliśmy, że nie była ona dla nas niebezpieczną. Mistrzyni w wynaradawianiu, na olbrzymich przestrzeniach zgniotła lub podkopała narodowość polską. Ona też stworzyła na wschodzie owe „granice etnograficzne", które dziś nad losem przyszłej Polski zaciążyć mogą. Wyzyskali je Niemcy podczas okupacyi — mogą się niemi kierować i niedostatecznie uświadomieni koalicyjni nasi przyjaciele.

PAWEŁ STAŚKO.

W Dzień Narodzenia.

Dzwony się pieśnią kołyszą
kościołów...
Nad senną ziemi ciszą,
wśród gwiezdnych sfer powodzi
weselne pienia dyszą
aniołów:
— Chrystus się rodzi — —

Świat budzi się z pościeli
zdziwiony —
Radość zapala twarze,
nowinę ślą anieli
i głos się wskroś rozchodzi
jak dzwony:
— Chrystus się rodzi — —

W płomiach gorzą ołtarze...

Cud — wieść na skrzydle białem
narodom gra orędzie
o Dziwie —
— Słowo stało się Ciałem
i żywie — —

Szczęście panować będzie...

— — — — — — — — — — — —

A iżeś przyszedł w ten Czas Zorzy,
w dobę zburzonych bram łzawiska,
daj-że nam nowych dróg nazwiska —
weź-że w hetmaństwo, Synu Boży,
i umiłowań bratnich zwanie
daj nam w niezłomne przykazanie — —

My dziś w godowej szacie z Tobą
iść chcemy cuda wieścić grobom
i w prometejskich ogni dymie
nieść Zmartwychwstałej Polski Imię.

Borzęcin, 1918.

DR JÓZEF FLACH.

Przyszłość Krakowa.

Jak głęboko są do Krakowa przywiązani ci, co się w nim urodzili i w nim żyją, wie każdy, chociaż czuje może dopiero ten, komu los kazał żyć dłuższy czas zdala od ukochanego miasta. Więc nic dziwnego, że my wszyscy, w Krakowie urodzeni i żyjący, bardziej, niż ktokolwiek inny, dbamy o jego los, że nawet w tej tak radosnej chwili, kiedy dla całego narodu otwiera się nareszcie promienna przyszłość, pytamy z uczuciem, w którem jest i nadzieja i niepokój: jaką będzie w tej Polski przyszłości przyszłość Krakowa? Że losy naszego rodzinnego miasta zależne są od zmian w losach całego narodu, o tem mówi nam nietylko teoretyczne myślenie, ale i praktyczne doświadczenie. Dawna historya nas uczy, czem był Kraków, w którym rezydowali królowie, a czem się stał, gdy dwór monarszy przeniósł się do Warszawy; nowsze dzieje pokazują nam znowu inny Kraków, za rządów nieograniczonego centralizmu starej Austryi, inny w dobie konstytucyjnej; najnowsze zaś wspomnienia w jeszcze innem świetle przedstawiają go za dni skończonej już wojny. Jaką więc będzie, przypuszczalna oczywiście, przyszłość Krakowa w zaczynającej się dobie odnowionego państwa polskiego?

Spróbujmy dać odpowiedź na to pytanie, odpowiedź ile możności szczegółową, odpowiedź, opartą nie na naszych życzeniach, lecz na objektywnych danych. — Dobrze jest śmiało spojrzeć przyszłości w oczy: co w niej ujrzymy radosnego — natchnie nas otuchą, co smutnego — nie przygnębi nas, ale albo skłoni do obmyślenia środków zaradczych, albo przygotuje do spokojnego przyjęcia nieodwołalnych faktów.

Zaczynam od politycznego stanowiska Krakowa, bo ono we wczorajszej dobie wysunęło się może na samo czoło jego fizyognomii. Kraków miał zdawna stosunkowo bardzo rozwiniętą kulturę polityczną. Wystarcza przypomnieć niezwykle wielką liczbę polityków, których dał Galicyi; charakterystycznym jest i ten fakt, że na krakowskim gruncie rozgrywały się swego czasu najbardziej na europejską modłę zakrojone walki dwóch kierunków myśli politycznej: konserwatystów i demokratów, że tutaj także najbardziej skrystalizowała się polska partya socyalistyczna. Jeżeli porównamy n. p. krakowskie dzienniki z organami prasy w stolicy „kraju koronnego", dojrzymy, że nasze, czy to „Czas", czy „Nowa Reforma", „Naprzód", czy „Głos Narodu" (wymieniam dawniejsze tylko, bo o dawniejszej tylko dobie teraz mówię), odrazu wystąpiły z jasnem obliczem politycznem i wyraźne jego kontury trwale zachowują. W czasie wojny wzrosło jeszcze polityczne znaczenie Krakowa. I dlatego, że był to stosunkowo najłatwiej dostępny punkt, i wskutek skrępowania polityków poznańskich i warszawskich a wojennych niebezpieczeństw Lwowa i wreszcie owej tradycyi Krakowa, tutaj bardzo często schodziły się wszystkie nici polityki polskiej. Tak było jeszcze wczoraj, tak nie jest już dzisiaj, i tak nie będzie niewątpliwie i jutro. — Odrodzenie państwa polskiego, przywrócenie Warszawie stanowiska stolicy wolnego państwa, musi za sobą pociągnąć i zogniskowanie tam życia politycznego. Tam będą się dziać rzeczy decydujące, stamtąd będą przychodzić najważniejsze wiadomości, tam wytwarzać się będą i najbardziej miarodajne nastroje polityczne. Tak być musi, opór przeciwko temu byłby frondą prowincyonalizmu, a Kraków nigdy narowów prowincyonalizmu nie miał.

Lecz znaczenie Krakowa polegało nietylko i nie przedewszystkiem na jego politycznej roli. Byliśmy przez całe dziesiątki lat ucieczką prześladowanych, pocieszeniem strapionych. Do nas chronili się prześladowani w innych dzielnicach Polacy, do nas chroniły się polskie książki, polskie hymny i polskie idee. Myśmy krzepili na duchu tych, których obca przemoc gnębiła, krwawiąc ich teraźniejszość, szydząc z ich przeszłości i niszcząc nadzieję przyszłości. Dzisiaj ta nasza misya już skończona, dzisiaj i Polak i polska książka i polska pieśń i polska myśl już w całej Polsce wolne. Z tego stanowiska zejdziemy, bo ono już niepotrzebne, ale zejdziemy ze sprawiedliwą dumą, żeśmy na niem zdziałali wiele nietylko dla sławy naszego ukochanego miasta, lecz i dla szczęścia narodu, że jeśli mimo takie i tak długie prześladowania zdołał on niezłamany i nieskażony dożyć radosnego zmartwychwstania, to Krakowowi to właśnie w znacznej części Polska ma do zawdzięczenia. I jeśli w dobie spełnionych snów zabytki dawnej przeszłości, w które my tak bogaci jesteśmy, stracą charakter łzawego wspomnienia, to nie stracą bynajmniej swego narodowego znaczenia. Kraków nie będzie tylko jakiemś Roskilde, z którego starożytnej katedry ucieka się, czując zapach trupi, wiejący od sarkofagów pochowanych tu królów duńskich; nie, Kraków, nie budząc już łez, ani nie ocierając już ich, będzie tryskającem z granitów świetnej przeszłości źródłem ożywczem, wzmacniającem do wzlotów w świetną przyszłość. Tu jest, tu pozostać powinno Polskie Muzeum Narodowe, jedno jedyne na całym świecie, ogniskujące całą gloryę Polski, gloryę pierwszego państwa polskiego, i gloryę Polski w niewoli, i gloryę wznowionego, drugiego państwa polskiego. (Przypominam przy tej sposobności, że po nastaniu zupełnego spokoju należy pomyśleć o sprowadzeniu do Krakowa — w wykonaniu testamentu jego fundatora, Platera — Muzeum w Rapperswylu, które tam już jest anachronizmem).

A Kraków, siedziba najstarszego polskiego, a jednego z najstarszych w Europie uniwersytetu, co z nim się stanie? Tu odróżnić trzeba przyszłość najbliższą od dalszej. W najbliższej musi się wziąć pod uwagę fakt, że do istniejących przed wojną dwóch wszechnic polskich przybyła najprzód odnowiona warszawska, za dni dzisiejszych lubelska, a jutro przybędzie poznańska, której szczególniejsza należy się opieka. Więc zrazu może koniecznym będzie odpływ sił naukowych krakowskich dla zasilenia tamtych uniwersytetów, stąd możliwe jest w pierwszej chwili pewne obniżenie naukowego poziomu, a temsamem i znaczenia naszej „Almae Matris". Ale będzie to objaw tylko przejściowy. O dalszą przyszłość Jagiellońskiego Uniwersytetu bać się nie potrzeba: pomijając nawet walory idealne, ma on i czysto konkretne: najstarszą w Polsce i najzasobniejszą książnicę, najzasobniejsze, jak dotychczas, inne pomocnicze a niezbędne środki naukowe, które państwo polskie niechybnie pomnażać będzie.

Nieco bardziej skomplikowaną jest przyszłość Krakowa, jako siedziby Akademii umiejętności. Przedewszystkiem pozwolę sobie zauważyć, że już w obecnej chwili powinna ona publicznie ujawnić, że i w jej życiu zaszły radosne zmiany. Że już nie jest „c. k.", to jednak powinno być oficyalnie podane do wiadomości. Równie, jak i to, że nie ma już „protektora"; protektorat taki sam przez się jest anachronizmem, a tem bardziej, gdy go piastuje b. arcyksiążę austryacki, z nauką, szczerze mówiąc, niczem nie związany. Odpada oczywiście także zastrzeżenie, że zagranicznych członków Akademii zatwierdza w tej godności cesarz austryacki. To są jednak tylko formalności, stosunkowo drobne. Ważniejszym jest spór, jaki może powstać o samą egzystencyę Akademii. Jest ona bądź co bądź tworem austryackim i to niedawnej daty. Sama jej nazwa kłóci się poniekąd z duchem języka polskiego, który przez Akademię rozumiał zawsze Uniwersytet i stąd miał „Akademię krakowską" już od Kazimierza Wielkiego czasów (że tak się ten wyraz pojmuje, tego dowodem, że n. p. słowo „akademik" oznacza u nas nie członka najwyższego Towarzystwa naukowego, jak gdzieindziej, ale poprostu studenta uniwersytetu. Czy starsze w swej, chociaż przez Rosyan przerwanej — tradycyi warszawskie Towarzystwo Naukowe nie zechce stać się najwyższą instytucyą naukową całej Polski, o tem dzisiaj jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można. Należy jednak już teraz ustalić dwa punkty: 1) że zreorganizowana (może nawet i w swej nazwie) krakowska Akademia umiejętności (która zresztą także z Towarzystwa przyjaciół nauk wyszła) może się powołać na niedługą wprawdzie, lecz znakomitą tradycyę i na tę pomoc, jaką jej daje Uniwersytet Jagielloński; 2) że w każdym razie, nie stając na postulacie bezwzględnej centralizacyi, trzeba jednak dążyć do tego, by była jedna polska centrala naukowa, jak i jedno Muzeum Narodowe i jedna Biblioteka Narodowa.

Odnosi się to także i do kwestyi polskiej Akademii sztuk pięknych. Tutaj nie potrzeba nawet wysilać się na udowodnienie, że Kraków nietylko powinien zachować tę instytucyę, którą już posiada, lecz że winna się ona stać centralną dla całego państwa i [illegible] przez nie winna być popierana. Jest to bowiem nietylko krakowski „stan posiadania", lecz i rezultat całej naszej atmosfery artystycznej, nie od dziś istniejącej, nie sztucznie wywołanej, ale z rodzinnego gruntu samorzutnie wyrosłej. Jeżeli do tego dodamy, że dostaniemy najwyższą uczelnię w zakresie górnictwa, to jasnem się stanie, że o przyszłość Krakowa, jako środowiska kultury duchowej, nie potrzeba się lękać.

Do tego zaś przybędzie to, co wprawdzie już przed wojną się zaczynało, ale jeszcze zwolna dopiero i nieraz skażone obcym przymusem. — Wiemy wszyscy, że w sferze najkonkretniejszej przyszłości leży rozwój Krakowa, jako środowiska przemysłowego. Węglowe zagłębie, bliskość Śląska polskiego, pobliże tak przemysłowego państwa czesko-słowackiego, położenie nad Wisłą, niezbyt wielka odległość od niemieckiej Austryi i Węgier: wszystko to uczyni z naszego miasta ważny punkt handlowo-przemysłowy.

W tej prognozie dla Krakowa jest jednak jeszcze jedna luka. Oto dobrze: będziemy środowiskiem kultury duchowej i ogniskiem handlowo-przemysłowem. Będziemy więc prowadzić życie rozszczepione na dwie odnogi. Czy wskutek tego nie rozpadniemy się na dwa miasta niejako, jak to jest n. p. „mutatis mutandis" z Norymbergą? Niewątpliwie, niebezpieczeństwo to nie jest wykluczone. Lecz z drugiej strony Kraków może go uniknąć. Jakim sposobem dadzą się dwa światy złączyć w harmonijną, jednolitą całość? Oto zaprzeczyć się nie da, że, jeżeli w obecnej chwili powstaje wogóle pytanie o przyszłość Krakowa, to dlatego, że miasto nasze przechodzi przesilenie ideowe. Ta idea, której Kraków, jako mandataryusz całej Polski, służył, idea Polski porozbiorowej a do wolności dążącej, dzisiaj, z chwilą odzyskania państwowego bytu, jest już wypełniona. I na razie nie mamy innej, równie wielkiej idei, niema jej przynajmniej w powszechnej świadomości. Jednak bez przesadnego optymizmu wolno mieć nadzieję, że Kraków wytworzy sobie na mocy przesłanek z przeszłości i teraźniejszości tę ideę, która nietylko zapobiegnie rozpadnięciu się miasta na dwa światy, obok siebie, lecz nie z sobą żyjące, ale i poprowadzi nasz ukochany gród w nową świetną przyszłość dla jego chwały i szczęścia całej Ojczyzny.

Wawel.

Przed kilkunastu laty, jako młody chłopak, wychowany na dalekiej północy, po raz pierwszy stąpiłem na ziemię polską. Ze wzgórz Ojcowa ujrzałem wówczas wyrastającą na tle odległych gór z pośród zasnutej mgłami doliny — sylwetę Wawelu. Krakowianin, spoufalony z Wawelem, dla którego Wawel jest zawsze i w każdej chwili przystępny, który u stóp jego pędzi swój żywot codzienny i na czcigodne zabytki przeszłości spokojnem patrzy okiem — nie potrafi może odczuć całej głębi i siły uczucia, jakie na przybysza sprawia otoczony legendami symbol naszej dawnej wielkości i chwały, nasza Akropolis, nasz Kapitol — Wawel. Oddawna przestał on być ośrodkiem Rzeczypospolitej, oddawna zbiedniały i opustoszały jego mury, a mimo to, a może właśnie dlatego, stał się on uosobieniem tęsknoty i marzeń narodu symbolem jego dziejów. Zaczynając od pradawnych podań o Kraku, kończąc na wypadkach najświeższej daty, ileż to baśni, podań, legend i faktów ściśle wiąże nasz Wawel z historyą naszą! W tym zlepku najprzeróżniejszych murów nie brak murów tak sędziwych, jakiemi żadne inne miejsce w Polsce poszczycić się nie może. Mury Wawelu pamiętają czasy owe, gdy resztę Polski zalegały jeszcze mroki pogaństwa, pamiętają epokę Piastów i Wielkiego Kazimierza, Jagiellonów i Wazów. Cała historya nasza, świetne jej i smutne koleje, wszystko się skupiło na tym niewielkim skrawku polskiej ziemi, by do przybysza przemówić lapidarnie i jędrnie, nawołując do pokrzepienia się, do przetrwania i do pracy dla dobra, wielkości i potęgi ojczyzny, tej wielkiej, tej z przed paruset laty.

Przed paruset laty! Czemże był wówczas Wawel? Bogatą, ozdobną siedzibą królewską, zlepkiem pałacu, katedry, kościołów, domów i domków, miasteczkiem, pełnem codziennego życia i gwaru, brudu i prozy powszedniej, przerywanej czasem jakąś uroczystością odświętną. Był zapewne dumą każdego Polaka, lecz dopiero nieszczęścia porozbiorowe uduchowiły go i uczyniły z niego ten symbol dziejów naszych, jakim jest on dla nas do dziś dnia i jakim zapewne na zawsze pozostanie.

Bo i czem ostatecznie ma być Wawel w przyszłości? Losy jego w naszym ręku spoczywają. W naszej mocy leży uczynić wszystko, by mury jego odżyły, by lśniące jeszcze w nich skarby przeszłości stały się widoczne dla oczu każdego tak, aby tem mocniejszą była dla nas mowa wieków ubiegłych, aby jeszcze większego życia i oparcia faktycznego nabrały nasze legendy. W naszej jest mocy stworzenie na wzgórzu wawelskiem, obok katedry i pałacu, poważnych ram, odpowiedniego tła nie dla przechodniów, snujących pod brzemieniem trosk codziennych, lecz dla tłumów na wyższą nutę nastrojonych, dla uczestników obchodów i uroczystości wyjątkowych, głośnych na całą Polskę. W naszej nareszcie mocy nie uronić nic z nastroju, jaki mury Wawelu dotychczas wzbudzały — przeciwnie, nastrój ten pogłębić, z otoczenia koszar, szpitalów i mieszkań, stworzyć świątynię narodu, forum polskie, nie tylko krakowskie.

Jakąż rolę wobec tego odegra w przyszłości dawny pałac królewski? Czy mamy zabić czar i poezyę jego murów, wnieść w jego podwórce i krużganki hałasy służby, ożywić jego komnaty, kosztem legendy nadać mu nowe życie? Obawy są płonne. Wawel nigdy nie będzie już stałą rezydencyą panującego, chyba, że państwo zredukujemy do Małopolski, nie grozi mu proza życia codziennego. Strzeżmy się raczej, by nie zamarł, nie strupieszał na muzeum, na zbiór dawnych mebli i okazów dawnej sztuki i przemysłu. Wystarczy nam zupełnie, jeśli kiepski szpital garnizonowy przerobimy na jakieś muzeum; nie wolno nam czynić podobnego eksperymentu z pałacem królewskim. Zbudowano go jako gmach mieszkalny, takim niech pozostanie nadal; nie będzie w nim stałej rezydencyi — to prawda, lecz nie zapominajmy, że w murach swych w chwilach wyjątkowych będzie on gościł głowę państwa, czy będzie nią król, czy prezydent, będzie gościł dostojnych gości Rzeczypospolitej. Niech do wiązanki dawnych legend przybywają i w przyszłości legendy nowe o osobach, których te sale będą gościły i o tych uchwałach doniosłych, jakie tu być może kiedyś zapadną. Nie wpuścimy na Wawel prozy codziennego życia — niech jednak zajaśnieje tu poezya historyi, poezya tych chwil świetlanych, jakich nam przyszłość zapewne nie poskąpi — tu, na naszym Wawelu!

Adolf Szyszko-Bohusz.

Zamieszczając artykuł p. A. Szyszko-Bohusza o Wawelu, pozwalamy sobie dodać parę uwag. Prace obecne na Wawelu skierowano prawie wyłącznie na badania i poszukiwania, które muszą być ukończone przed przystąpieniem do właściwych robót restauracyjnych. Wymagają one w obecnych warunkach wielkich funduszów, tymczasem, jak wiadomo, odpadła w roku bieżącym dotacya cesarska w kwocie 100.000 koron rocznie, stanowiąca połowę dochodów wawelskich. Zanim rząd polski ureguluje tę sprawę, miałaby tu wielkie pole do popisu ofiarność publiczna, pole, zupełnie dotychczas nie wyzyskane. Nie wątpimy, że znajdzie się wśród nas więcej zamożnych miłośników Wawelu, którzy zechcą tę kwestyę rozważyć. Nasuwają się nam i inne jeszcze refleksye: jak pięknie naprzykład wyglądałyby odrestaurowane sale wawelskie, gdyby mieściły przynajmniej dziesiątą część tych skarbów sztuki, jakie z rąk barbarzyńców zginęły w ostatnich paru latach na Ukrainie, Podolu, Wołyniu i we wschodniej Galicyi. Niechże znajdzie pewne schronienie na Wawelu przynajmniej część tej reszty, której być może grozi to samo niebezpieczeństwo zupełnej zatraty!

Pamiętnik Fredry.

(„Trzy po trzy". Pamiętnik Al. hr. Fredry. Z epoki Napoleońskiej. Wydał Henryk Mościcki. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolffa).

U schyłku pracowitego żywota sędziwy „ojciec komedyi polskiej"—jakby czując, że przed odejściem swem ma obowiązek ciepłem słowem pożegnać się z tą społecznością polską, która dzieło jego życia, po wielu latach opleść miała laurem chwały i uwielbienia — spisał pamiętnik swej „górnej i chmurnej" młodości. Spisał go bez najmniejszej pretensyi literackiej, raczej dla siebie i rodziny, niż dla czytelników. I być może, że właśnie ta forma pamiętnika, którą Fredro, jakby przez ironię nazwał „Trzy po trzy" — czyni zeń książkę niepospolitą.

Dla ścisłości bibliograficznej — zaznaczyć tu trzeba, że pamiętnik Fredry wyszedł po raz pierwszy w druku w r. 1880, tj. w cztery lata po zgonie autora „Zemsty", w Warszawie w edycyi, mocno przez cenzurę rosyjską okrojonej. Mimo to od chwili ukazania się obudził najwyższe zainteresowanie. Budzić się już wówczas zaczął w Polsce kult Fredry w spotęgowanej mierze, a ukazanie się pamiętnika i szczera, bezpretensyonalna forma spowiedzi autora przyśpieszyła niemało rozkwit kultu dla tak niesłusznie skrzywdzonego za życia znakomitego pisarza.

Jakby pragnąc spłacić obecnie dług wdzięczności wobec imienia Fredry, firma Gebethnera i Wolffa podejmuje ponowne wydanie tej cennej po Fredrze relikwii, która była łabędzim jego śpiewem, dała mu niesłychanie wykwintną szatę. Format in quarto, sześćdziesiąt ilustracyi, wśród których szereg bardzo cennych portretów nadaje temu wydaniu trwałą wartość bibloteczną i kwalifikuje książkę na upominek gwiazdkowy.

Opowieść swą zaczyna Fredro w r. 1814, kiedy rozbita armia napoleońska cofała się przed zwycięskiemi wojskami koalicyi. Fredro, 21-letni już wówczas ułan polski, po odbyciu pięcioletniej służby w armii Bonapartego, ma już za sobą moc wrażeń i przeżyć głębokich. Przedewszystkiem ma za sobą całą przeszłość żołnierską, która ozłocić miała najmilszem przypomnieniem chmurne dni starości — a w niej Berezynę.

Oto, jak szkicuje swoje tam wyniesione wrażenia.

„Okropnie tam było, okropnie, moi państwo! — opowiada Fredro. — Widziałem padających pod koła, a nikt nie pomyślał, aby koła zatrzymać; łamiących lody, tłukących się w otwartych toniach, a nikt ręki nie podał. Widziałem konie, gryzące z bólu skamieniałą ziemię, którym jakiś Szylok nowy wykroił z uda kilka funtów mięsa, a poskąpił jednego uderzenia nożem i to właśnie wtenczas kiedy do

FERDYNAND HOESICK.

NA RYNKU KRAKOWSKIM W NOC KSIĘŻYCOWĄ.

(Fragment noweli).

A była właśnie piękna, pogodna i ciepła noc księżycowa, jakby wymarzona do miłosnego gruchania, do sentymentalnego duetu dwojga kochających się serc.

Minąwszy parę cichych ulic, wyszli na Rynek. Kazimierz, jako urodzony Krakowianin, a przytem rozmiłowany w pięknościach Krakowa, chciał się pożegnać z tym polskim Placem św. Marka, w którym, jako miłośnik tego serca Polski, kochał się równie gorąco, jak w Helence, z którą szedł teraz pod rękę.

Weszli pod arkady Sukiennic. Na całym Rynku, jak okiem sięgnąć, było pusto i cicho. Zaledwie kilka dorożek nocnych, ze śpiącymi furmanami na koźle, stało naprzeciw Drezdeńskiego hotelu. Na całej linii A-B nie było żywej duszy. Na bruku, od wschodniej strony Sukiennic, leżał olbrzymi szmat granatowego cieniu, podczas kiedy reszta placu, umajona paroma rzędami drzew, wraz z całym rzędem staroświeckich kamienic na przestrzeni między Floryańską a Grodzką, wraz z kościołem Panny Maryi i kościółkiem św. Wojciecha, nurzały się w niej bieskawem świetle miesięcznem, które padając od wieży Ratuszowej, poprzez zębatą attykę Sukiennic, a załamując się w niektórych oknach Szarej kamienicy, olśniewało jakby srebrzystemi taflami.

Miasto spało. Nawet gazowe latarnie zdawały się drzemać, bo płomyki ich, skąpane w zimnym seledynie księżycowym, traciły swój właściwy blask, wyglądały jak sztuczne topazy, a przytem zdawały się palić całkiem niepotrzebnie, skoro i tak było widno, prawie jak w dzień. Na przyległych ulicach, mających wylot do Rynku, a jakby wymiecionych, bez jednego światła w oknach, nigdzie nie było widać ani jednego przechodnia, tak, iż gdyby nie jedyny stróż nocny, który przechadzał się pod kamienicą Wierzynka, możnaby myśleć, iż to jakiś gród zaklęty i opuszczony, podobny do uśpionego zamku Popiela w „Królu-Duchu".

Ale ta głucha cisza była jakby stworzonem tłem dla obu sędziwych wież Maryackich, które, piękne w każdej porze dnia, teraz, rysując się na sinem sklepieniu nieba z kilkoma nikłemi gwiazdami, dziwnie romantycznie nastrajały swą mistyczną strzelistością. Oczywiście, iż w daleko większym stopniu dało się to powiedzieć o lewej wieży, która, smuklejsza i piękniejsza nierównie, zdobna, jak królewa polska, złotą koroną pod szczytem, dziwnie harmonijnie wdzięczyła się wieńcem swych blaszanych wieżyczek ze złotemi kulkami na szpicach. Wieżyczki te, nad węższym ośmiogranem wieży, podobno będące architektonicznym pomysłem Wita Stwosza, doczepione do głównego stożka dachu, jakby uśmiechnięte w dzień, gdy dokoła nich frwają jaskółki lub gołębie, w tej wieczornej porze, owiane lekką mgiełką, zdawały się smutne czegoś, zadumane, tak zupełnie, jakby z współczuciem poglądały na smutną parę przypatrujących się im kochanków! Prawa wieża, niższa, brzydsza, przysadzistsza, wyraźnie urwana w połowie, nierozwiązana artystycznie, z zaimprowizowaną kopułą, nie licującą z całością, słowem, o wiele prozaiczniejsza od swej poetyczniejszej siostrzycy, wyglądająca przy niej, jak służebnica przy pani, nie budziła tego tajemniczego nastroju, bo nietylko, że zawsze robi wrażenie rzeczy niedokończonej, ale nie posiada cech dzieła sztuki, poczętego w natchnieniu. Mimo to, choć jedną stworzył artysta, a drugą rzemieślnik, obie wieże razem, wraz z całą potężną masą kościoła za niemi, z tym stromym, pośniedziałym dachem, z temi brunatnemi murami z poczerniałej cegły, oglądane z pod Sukiennic, ujęte, jak obraz w czarne ramy, w kamienny ostrołuk arkady, niosły jakieś dziwne tchnienie legendy i wieków średnich.

Co jeszcze potęgowało efekt tego czarownego widoku, to światełko, płonące w jednem z okienek strażnicy na prawej wieży, światełko, które, jarząc się pod owym wiankiem wieżyczek blaszanych, odcinało się od ciemnego tła nieba mi murów kościelnych, jak iskierka lub rozżarzony węgielek.

Na światełko te, tak wdzięcznie migające tam w górze, właśnie zwracał Kazimierz uwagę wspartej na jego ramieniu Helence, gdy nagle zegary zaczęły wydzwaniać północ.

Pierwszy odezwał się uroczyście, patetycznie, z przeciwnej strony Rynku, wielki zegar na wieży Ratuszowej. Raz, dwa, trzy... Już w chwili jednak, kiedy się rozlegało czwarte uderzenie, wpadł mu, niby w rozpoczęty wątek rozmowy, potężny dzwon z niższej wieży Maryackiej, poczem zaczął się jakby kłótliwy dyalog dwóch odrębnych dzwonów, zresztą głosem i dźwiękiem bardzo podobnych do siebie.

Ale wydzwoniwszy swoich dwanaście uderzeń, umilkły wreszcie. Ta ich muzyka przecież, to przeciągłe i monotonne powtarzanie tej samej nuty, to była tylko przygrywka, jakby pierwsze patetyczne akordy jakiejś uroczystej sonaty, po których, ledwo zdążyły przebrzmieć, zaraz nastąpiła część melodyjna, liryczna.

Albowiem w powietrzu jeszcze zdawały się drgać ostatnie odlatujące echa dzwonów zegarowych, kiedy z pod wieżyczek prawej wieży Maryackiej, z owego oświetlonego okienka strażnicy, zabrzmiała trąbka hejnału.

I znowu dała się słyszeć ta rzewna, rozmarzająca melodya, która się stąd co godzinę, w nocy i we dnie, od wieków już rozchodzi, melodya taka żałosna i tęskna, taka przeciągła i wzruszająca, jakgdyby była wyrazem jakiejś bezbrzeżnej tęsknoty i skargi, a taka słodka i polska jednocześnie, jakby była pieśnią nigdy nie gasnącej nadziei i otuchy. I dźwięki jej, śpiewne, zawodzące, rozpłakane, łkające, kochane, płynąc ponad Rynkiem, ponad Krakowem całym, daleko, coraz dalej i dalej, a tak dziwnie rozlegające się wśród nocnej ciszy, umilkły nieprędzej, aż wówczas dopiero, kiedy je otrąbiono na wszystkie cztery strony świata i Polski: najprzód na zachód w stronę Sukiennic, potem na południe ku Wawelowi, Skałce i Tatrom, potem na północ ku Bramie Floryańskiej i wreszcie na wschód ku Małemu Rynkowi.

W chwilę później, gdy skończyła się ta niebiańska a tak szczeropolska muzyka, tyle nadająca Krakowowi uroku, i gdy już zdawać się mogło, że znowu nastanie głucha, niczem niezakłócona cisza uśpionego miasta, ozwały się niespodziewanie, jakby melancholijny finał tego wzniosłego na wysokościach koncertu, jeszcze jakieś dźwięki spiżowe. Raz, dwa, trzy... Czyżby to głos Zygmunta? Nie, to zegar z wieży zamkowej na Wawelu, spóźniony nieco, począł wydzwaniać dwunastą godzinę, wolno, równo, regularnie, jak ktoś, komu nie spieszy się wcale, jak ktoś, o kim zapomniano na razie, a który przypomina się swoją powagą niezwykłą, dostojnie, z iście królewskim, prawdziwie, Jagiellońskim majestatem.

brodziejstwem było. Widziałem jak uporczywie broniono przystępu do ognia nie temu, kto wpół zmarznięty chciał ogrzać się na chwilę... to się rozumie samo przez się... ogień tam był życiem.. życiem nikt się nie dzieli, lecz broniono żebrzącemu odrobiny płomienia, któryby swoją słomą przeniósł do własnego barłogu. Niejeden na oświeconym tylko śniegu wlepił oczy w ciepło, do którego nie śmiał się zbliżyć, a poranek zastał go bryłą lodu. Widziałem rannych, rzuconych na drogę, bo zdrowszy, silniejszy zapragnął jego szkapy i powózki. Widziałem jeńców strzelanych, jeżeli który osłabł i dalej iść nie mógł. Widziałem budynki, podpalone ze złości i zawiści, że inni w nich pierwej znaleźli przytułek. Widziałem... tak, widziałem siebie, kiedy kolega nawet przyjaciel, przedał futro ze mnie, które mi był pożyczył, bo ich dwa zdobył w Moskwie. I ja, głupi myślałem, że cudze oddać trzeba, nie napiętnowałem go przynajmniej hańbą, zmuszając, aby mnie własną obnażył ręką. I teraz nie rzucę jego nazwiska wzgardzie poczciwych ludzi...."

Z opałów tych wyszedł Fredro cały, ale ze znacznie zmniejszonym entuzyazmem dla Napoleona, co wyraził w godnych zanotowania refleksyach na temat stosunku Napoleona do Polski:

„Gdzie jesteś potęgo, dla której strumieniami lała się krew polska przez tyle lat? Zwycięzcy i zwyciężeni, upokorzeni i tryumfatorzy znikli jak słońce, co zaszło przed chwilą. Cóżeście po sobie zostawili światu? Niewiele, niewiele.."

Do takich konkluzyj doszedł ułan polski, co wiarę w gwiazdę Napoleona i przyszłość Polski nosił z sobą przez lat szereg po lodowych obszarach Możajska i Borodino.

Snując swą opowieść bez wysiłku ot, jak mu starcza pamięć rozpierzchłe wrażenia wskrzeszała, bez chronologii i metody, ale przeskakując całe lat okresy, aby potem cofać się i nawiązywać zerwaną nić, Fredro odbiega od wątku opowiadania, kojarzy pojęcia i obrazy, przeplata je najrozmaitszym materyałem, co sprawia że obrazy przezeń malowane są niesłychanie urozmaicone, żywe i plastyczne, a forma gawędy przy kominku dodaje opowiadaniu uroku. Snują się, jakby złota nić wspomnień sielskiego dzieciństwa, uwagi o Kościuszce, Napoleonie, księciu Józefie i naprzemian dygressye literackie i odruchy szczerego oburzenia i animozyi przeciw autorom zjadliwych krytyk, które miały przeciąć na długo złotą nić twórczości ojca komedyi polskiej.

A z tych literackich dygressyj niejedna jest cenną, nową i świeżą, niejedna posłuży do dopełnienia biograficznych szczegółów i literackiej charakterystyki Fredry. Mamy więc także wiadomość, jak przypomnienie o pierwszym utworze scenicznym Fredry, jeszcze w dziecinnych latach pisanym. Była to komedyjka „Strach przestraszony". Tu i owdzie przebłyska w pamiętnikach gorycz, melancholia i liryzm. Na ogół jednak przeważa pogoda i barwy jasne, opromienione złotym humorem autora, zwłaszcza tam, gdzie dotyka lirycznych wspomnień młodości i gorąco umiłowanych ludzi ze swego najbliższego otoczenia.

Sposób pisania autora i formę pamiętników ilustruje dosadnie ustęp, gdzie Fredro opowiada, jak stracił swój płaszcz wojskowy. W ustępie tym mamy kolejno historyę o Antonim Ja[illegible], który przeszedł [illegible] Napoleona, uwagę o śmierci księcia Józefa, o Antonim Sułkowskim, o wojnie w r. 1809 w Galicyi, wspomnienie z r. 1806 o braciach Fredry, którzy właśnie wstąpili do wojska, wspomnienie o domu rodzinnym i urokach dzieciństwa, o wojsku polskiem w latach 1806—12 i wreszcie kilka zabawnych przeżyć własnych z okresu służby wojskowej. Ten bezład pamiętnikowy, który zresztą Fredro sam podkreśla, nadając szczególniejszy wdzięk pamiętnikowi, sprawiając chwilami złudzenie, że pisze to jakby rówieśnik lub towarzysz Jana Chryzostoma z Gosławic, z jego fantazyą narratorską, humorem i rozmachem, ale z przymieszką własnej dobroduszności.

I nie przeczuwał z pewnością Fredro, że z tej szarej przędzy wspomnień powstanie trwały obraz przeszłości, której każdy szczegół będzie drogocenną dla dzisiejszego pokolenia relikwią. Historyk literatury i historyk epoki a także zwykły czytelnik znajdzie w niej bogactwo szczegółów, które krzepią myśl, i radują serca, przesuwając przed nim najznamienniejsze, zawsze każdemu polskiemu sercu drogie rysy epoki. Ztąd też wielkomną jest wartość tej księgi którą bezsprzecznie do arcydzieł naszej pamiętnikarskiej literatury zaliczyć trzeba.

Przygotowaniem pamiętnika „Trzy po trzy" zajął się historyk Henryk Mościcki, uzupełniając tekst, dawniej okrojony i opatrując go licznemi portretami osób z rodziny Fredry i różnych wojskowych z armii Napoleona, oraz rycinami umiejętnie i pracowicie pozbieranemi. W tej ponętnej szacie ilustracyjnej, którą ozdobił także ołówek Jul. Kossaka, książka jest pięknym hołdem, złożonym pamięci Fredry, a zarazem wartościowym przyczynkiem do literatury o Fredrze. Okoliczność tę uzasadnił wyczerpująco i podkreślił w pięknej przedmowie, zamieszczonej na początku księgi, znany krytyk p. Adam Siedlecki.

Wł. Prokesch.

Nasze i obce obrzędy wigilijne.

Uczta wigilijna, będąca jedną z najistotniejszych stron obrzędowych świąt Bożego Narodzenia, jest zabytkiem zamierzchłych czasów i sięga epoki greckiej, która znała uczty religijne, zwane „agape". W pierwszych wiekach chrześcijaństwa uczestniczyli w nich ludzie wszystkich stanów pod przewodnictwem duchownych, na znak wspólnej miłości braterskiej. To piętno położył na niej duch Chrystyanizmu i zachował je im aż do czasów dzisiejszych.

Ucztę wigilijną rozpoczynamy z brzaskiem pierwszej gwiazdy. We wsiach naszych do chaty włościanina najstarszego wiekiem schodzą się wszyscy członkowie rodziny, czeladź, zaproszeni przyjaciele; gospodyni z każdym łamie się opłatkiem, życząc: „Dosiego roku"! Oby życie trwało długo, w czerstwem zdrowiu, wspólnej miłości, obfitości wielkiej i wzajemnej pomocy". Znaczenie „Dosiego roku" nie jest należycie wyjaśnione. Łepkowski, jako źródło wskazuje wyrazy: „dodek" i „dodka", określające u Wielkopolan ludzi sędziwych; Wójcicki i Gołębiowski widzą w tem określeniu imię sędziwej Doroty (zdrobniale „Dosi"), która przed wiekami mieszkała w Krakowskiem; Linde tłomaczy: do „siego" roku.

Wigilijną ucztę tak opisują: Ucztę spożywa się przy stole, zasłanym sianem i przykrytym obrusem. W rogach izby stoją snopy żyta. Wieczerza, względnie do zamożności, składa się z 3—11 dań. Muszą figurować koniecznie: polewka z maku, groch polny, kapusta, grzyby suszone, kluski z makiem, kasza jaglana, gruszki i jabłka suszone, wszystko smażone w oleju.

Młodzi w czasie uczty wyciągają z pod obrusa lub ze snopów źdźbła słomy, siana lub kłosy i z nich o przyszłym losie wróżą. To znów ciskają groch o ścianę, co ma zabezpieczyć inwentarz od wilków. Po wieczerzy gospodyni z dziewczętami przystrajają choinkę w orzechy, jabłka i gruszki, tak przystrojony „sad" zawieszają u sufitu. Garść żyta ze snopów, w izbie ustawionych, zakopują między zboże zasiane, by lepiej rodziło. Gospodarz, po wieczerzy, nakłada każdej potrawy łyżkę do faski, dodaje śledzia, opłatek, to wszystko miesza z sianem z pod obrusa, z sieczką i zanosi bydłu: „Niech i ono wigilii posmakuje".

Z obory, wziąwszy kulkę i powrósła słomy, w izbie umieszczonej, idzie do sadu, obwija powrósłami drzewa, a uderzając w nie kulką, zaleca im, aby plonowały. Udaje się potem do pszczół, budzi je, oznajmia o narodzeniu Zbawiciela. Wreszcie rozsypawszy przed chatą ziarna dla głodnego ptactwa, wraca do izby. Każdy gospodarz stara się mieć przy stole wigilijnym ubogiego; jeśli gościa takiego nie znajdzie, przygotowuje dla niego nakrycie, a gospodyni jałmużnę z zapasów spiżarnianych.

W wiekach średnich uczty wigilijne często zmieniały się na orgie szalone. Karol VI, monarcha Francyi, wyprawił w r. 1392 takie szaleństwo w pałacu królowej Blanki. W czasie owego „Reveillon" goście poprzebierani byli za smoki i inne zwierzęta fantastyczne, a zabawą kierował błazen nadworny w koronie, obwieszonej dzwoneczkami. Obecnie Francuzi po nabożeństwie odwiedzają się wzajem, lecz większość wcale nie świętuje. W niektórych kościołach urządzane są żłobki.

We Włoszech święto Bożego Narodzenia zowią „Natale"; domy przystrajają w zieleń, w każdym urządzają żłóbek, obok którego rodzice umieszczają podarki dla dziatwy. Obiad świąteczny musi się składać, między innemi, z „risotto", a deser z pierników. Dzień świąteczny kończy się deklamacyą, śpiewem dziatwy i tombolą.

Hiszpanie święto Bożego Narodzenia spędzają na modlitwie, wieczorem zaś udają się do teatru lub na walkę byków do cyrku.

W Holandyi świętuje tylko młodzież i wieśniacy.

Niemcy „Christtag" obchodzą uroczyście; w każdym domu płonie choinka, podarki otrzymują młodzi i starzy, dla ubogich gminy wydają uczty, złożone z kiełbasy z grochem, wędlin, ciasta i piwa.

W Skandynawii podczas wigilii śpiewają chórem pieśni dawne, opowiadają legendy, a po uczcie urządzają wyścigi na sankach.

Grecy w święta Bożego Narodzenia raczą się „gliconem" i urządzają przyjaciołom serenady.

W Anglii obchodzą święta te niezmiernie uroczyście. Po rostbefach i puddingu, w którym znajdują się monety srebrne, złote i naparstek, wszyscy uczestnicy wieczerzy zgromadzają się przy bogato przystrojonem drzewku. W kuchni zawieszają u sufitu gałęzie jemioły i mężczyźni gonią kobiety; schwytana pod gałęzią musi się zgodzić na pocałunek. Komu się dostanie pudding z monetą złotą, tego czeka ślub w karnawale bieżącym; moneta srebrna odracza ślub na lat kilka, a naparstek — na zawsze...

Zwyczaj obdarzania dziatwy zabawkami w Boże Narodzenie przyszedł od Niemców. Zabawki znali już starożytni i wyrabiano je z bronzu lub gliny palonej; najpowszedniejszą z zabawek była lalka, którą znajdują w grobowcach staroegipskich, przy mumiach dzieci.

W Indyach dzieci bawiły się lalkami z kości słoniowej, w Grecyi starożytnej i Rzymie lalki były wyrobem artystycznym. W Norymberdze przed 40 laty, przy zrywaniu starych bruków, znaleziono mnóstwo lalek glinianych, pochodzących z XIV stulecia, wyobrażających przeważnie rycerzy w pancerzach. W wiekach średnich zabawki nie były wykwintne, dla dzieci rodzin mniej zamożnych wystarczały grzechotki i lalki z gliny, zwierzęta z tegoż materyału lub z drzewa, wszystko jaskrawo pomalowane.

Dla królewiąt, książątek i dzieci senatorów przygotowywali zabawki specyalni artyści; wyobrażały one turnieje, łowy, pałace, zamki i t. p. Bogaci mieszczanie kierowali się względami praktycznemi; starali się zapomocą zabawek kształcić smak artystyczny w dziecku, przyzwyczajać je do czystości, porządku. Dostawały tedy ich dzieci domki z całem urządzeniem, nader starannie odtworzone. Wyrobem tych zabawek celowała od wieków Norymberga. Przemysłowcy ówcześni traktowali wyrób zabawek jako gałąź sztuk pięknych. Z czasem te usiłowania artystyczne obniżyły się znacznie i dziś wyrób zabawek w Niemczech zeszedł do poziomu fabrycznej tandety, która zalała rynki świąteczne nietylko w Niemczech, ale i w wielu krajach środkowej Europy. Wyzwolenie się od tego zalewu i stworzenie w tej dziedzinie rodzimej produkcyi o cechach rdzennie swojskich i etnograficznych, jest wspólnem usiłowaniem wszystkich kulturalnych państw i narodowości. U nas usiłowania te podjęły krajowe instytucye i warsztaty pracy i mogą się w tym kierunku pochlubić bardzo poważnemi rezultatami. Od należytego poparcia społeczeństwa zależy dalszy bieg tych przedsięwzięć.

Deklaracya warszawska.

Kraków, 24 grudnia.

Wszystkie stronnictwa polskie, z wyjątkiem socyalistycznych lub skłaniających się ku socyalizmowi, zebrane przez swych przedstawicieli w Warszawie, uchwaliły przesłać na ręce paryskiego Komitetu Narodowego następującą deklaracyę:

Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu i stronnictwa polityczne Królestwa Polskiego i b. zaboru austryackiego, zebrane w osobach swoich przedstawicieli w Warszawie w dniu 20 grudnia br. z okazyi mających się rozpocząć narad państw sprzymierzonych w stolicy Francyi nad likwidacyą wojny i utrwaleniem pokoju światowego, oświadczają:

Jest niezłomną wolą i stanowczem żądaniem całego narodu polskiego, związanego z państwami sprzymierzonemi wspólnością idei i tradycyj dziejowych, aby ścisły sojusz narodu, zawiązany w czasie wojny z państwami koalicyi, przypieczętowany braterstwem broni i przelaną krwią bratnich zwycięskich armij, także nadal, po zawarciu pokoju w całej mocy pozostał i w najdalsze przetrwał lata. Wierny wzniosłym hasłom, uznanym przez koalicyę mocarstw sprzymierzonych, naród polski przeciwstawia się z całą energią zarówno wszelkim objawom zaborczości państwowej, której ofiarą stała się Polska, jak i objawom zdziczenia i anarchii, jakie obecnie toczą organizm państwa i narodu rosyjskiego. Świadomi nieprzedawnionych praw i dziejowego posłannictwa narodu, spoglądamy w tej doniosłej chwili z wiarą i ufnością na Paryż, który gości naszych potężnych sprzymierzeńców, wdzięczni im nieskończenie za wskrzeszenie wolnej i zjednoczonej Polski w wiekopomnem orędziu prezydenta Wilsona i w uchwałach Wersalskich, oraz za dopuszczenie **reprezentacyi narodu naszego do udziału w naradach mocarstw sprzymierzonych.** Nie wątpimy, że wynikiem tych narad będzie powetowanie wielkiej krzywdy dziejowej, wyrządzonej narodowi naszemu i całej ludzkości przez rozdarcie żywego organizmu naszej Ojczyzny, że mądrość i sprawiedliwość obradujących mężów stanu zwrócą nam naszą Polskę, która oparta o własne wybrzeże morskie i dawny polski port w Gdańsku, silna i żywotna tak pod politycznym, jak gospodarczym względem, stanie się trwałą gwarancyą nowych zasad prawa i porządku, jakie ustanowi uchwała mocarstw, a tem samem także kultury i pokoju na rozległem pograniczu między zaborczym żywiołem germańskim a całym wschodem Europy.

Komitet Narodowy Polski w Paryżu upraszamy o zakomunikowanie tego oświadczenia rządom wszystkich państw sprzymierzonych.

Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu.
Zjednoczone Polskie Stronnictwo Ludowe Król. Polskiego i Galicyi.
Narodowy Związek Robotniczy.
Polskie Zjednoczenie Ludowe.
Stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne.
Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe w Królestwie Polskiem, Galicyi i na Śląsku;
Stronnictwo Polityki Realnej.
Polska Partya Postępowa.
Związek Niezależności Gospodarczej.
Zjednoczenie Narodowe.
Stronnictwo Odrodzenia Narodowego.
Stronnictwo Budowy Zjednoczonej Polski.
Związek Budowy Państwa Polskiego.
Stronnictwo Pracy Narodowej.
Polskie Stronnictwo Demokratyczne.

Warszawa, 20 grudnia 1918.

Z deklaracyą tą, pod którą widnieje podpis także Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, solidaryzujemy się w zupełności. Wyraża ona bowiem prawdę tak jasną i oczywistą, że właściwie nie potrzeba jej dowodzić wśród patryotycznych i rozumnych Polaków, jakichkolwiek są politycznych przekonań.

Sojusz szczery i trwały ze zwycięskiemi demokracyami Zachodu jest jednocześnie naturalną konsekwencyą wypadków i koniecznością życiową dla powstałej do nowego życia Polski. Jest to teza w całem tego słowa znaczeniu życiowa, to jest wyższa ponad wszelkie względy i wątpliwości z takich, czy innych różnic partyjno-politycznych płynące.

Polska musi mieć przyjaciół i sojuszników, którymi jedynie i wyłącznie mogą dla niej być mocarstwa i państwa koalicyjne. Sojusz Polski z temi mocarstwami nie miałby jednak ani warunków trwałości, ani siły wewnętrznej, gdyby opierał się tylko na naszym państwowym interesie, nie służył zaś w równej mierze interesom naszych upragnionych sojuszników. Położenie geograficzne Polski i płynąca z niego odwieczna jej, w ciągu wielu stuleci zaszczytnie spełniana misya historyczna na wschodzie, sprawiają, że możemy nie tylko brać, lecz także dawać w tym sojuszu. Możemy mianowicie także i przyszłości dawać to, cośmy w ciągu naszych dziejów przez tyle wieków światu cywilizowanemu i kulturze zachodniej dawali, mianowicie osłonę — przed barbarzyństwem wschodu.

A barbarzyństwo to na wschodzie właśnie teraz buchnęło nowym groźnym płomieniem, grożącym strawieniem podstaw kultury i cywilizacyi nietylko na wschód od nas, gdzie się to już niestety w bardzo znacznym stopniu stało, ale także na zachód od nas. Jest to barbarzyństwo dzikiego, pod względem okrucieństwa i bezmyślności nie widzianego w dziejach przewrotu społecznego, zwanego »bolszewictwem« rosyjskiem. Cokolwiek stanie się z Rosyą, jest rzeczą jasną, że żaden cywilizowany człowiek nie może jej uważać za wschodni węgieł tej wielkiej budowli cywilizacyi i kultury, która w jedną wspólnotę jednoczy, a w zamierzonym związku narodów jeszcze ściślej jednoczyć będzie narody cywilizowane Europy. Wschodnim węgłem tej budowli może być tylko Polska, odpowiednio do tej swojej służby kresowej w źródła siły i rozwoju wyposażona, więc odpowiednio rozległa i we wszechstronnym rozwoju swoim zabezpieczona.

Wszystko to są prawdy niewątpliwe, w których wszyscy Polacy są ze sobą zgodni. Nie wątpimy, że uznaje te prawdy w zupełności i bez zastrzeżeń także i rząd warszawski, który tylko z powodu dyletantyzmu swoich członków, z powodu jakichś drugorzędnych względów taktycznych, nie zdobył się dotychczas sam na objęcie rzecznictwa tych prawd wobec mocarstw koalicyjnych i wobec całego świata.

Idzie o zbyt wielkie rzeczy, bo o całą przyszłość narodu i państwa polskiego, aby z nich godziło się czynić instrument partyjnej walki o władzę. Dlatego wolelibyśmy, aby rząd Moraczewskiego, jak najrychlej przyjął deklaracyę warszawską za podstawę dla swojej polityki, niż aby zwlekając z przyjęciem jej i uznaniem, osłabiał dalej swoje stanowisko w społeczeństwie. Wolelibyśmy, aby rząd Moraczewskiego padł raczej wskutek niezwykłych błędów popełnionych w polityce wewnętrznej, niż wskutek błędów w polityce zewnętrznej. Błędy bowiem w polityce wewnętrznej przyniosą tylko szkody, często wielkie, ale zawsze tylko szkody, dające się powetować. Błędy zaś w polityce zagranicznej zbyt często prowadzą do katastrof, rujnujących na zawsze byt państw i narodów.

Jeżeli więc już tak jest, że rząd Moraczewskiego musi popełniać błąd za błędem w naszem życiu wewnętrznem, to niechaj przynajmniej oszczędzi zmartwychwstałej Polsce katastrofalnego błędu w polityce zewnętrznej, którym byłoby zaniedbanie obecnego momentu i nieprzyjęcie za podstawę polskiej polityki zagranicznej zasad, określonych w deklaracyi warszawskiej.

Jak słychać, miarodajne sfery koalicyjne z wielkiem napięciem śledzą bieg wypadków w Polsce. Systemu Piłsudskiego »a priori« nie potępiają, ale chcą go oceniać według faktów które przezeń będą stworzone. Przedewszystkiem zaś chcą się upewnić, że ci, którzy przed Europą występują jako rzecznicy Polski, są rzeczywiście przedstawicielami c a ł e g o narodu polskiego i c a ł e j jego politycznej opinii. Niechaj więc rząd, zrekonstruowawszy się odpowiednio, przyjmie za podstawę swojej polityki prawdy w deklaracyi warszawskiej sformułowane, a dotkliwe zaniedbania dotychczasowe zdąży jeszcze naprawić i przed forum koalicyi stanowisko i prawa Polski umocnić i rozszerzyć.

Deklaracya warszawska ma swoją wielką wagę, jako zgodna opinia wszystkich wielkich odłamów polskiej myśli politycznej. Ale instrumentem skutecznego działania może się ona stać tylko wówczas, kiedy rząd warszawski przyjmie ją za swoją. Niechaj więc rząd Moraczewskiego uczyni to natychmiast, jeżeli nie chce obarczyć się wobec współczesnych i potomnych odpowiedzialnością za najcięższą krzywdę wyrządzoną ojczyźnie.

Wyjazd wojska Hallera.

Z Warszawy donoszą do »Naprzodu«:

Trzy dni temu zaczęto wagonować wojska **gen. Hallera z kierunkiem na Havre.** Przed upływem zatem dwóch tygodni będą one mogły stanąć na ziemi polskiej.

Rzeź na Ukrainie.

Warszawa, 24 grudnia. »Kuryer Warszawski« otrzymuje od osób, przybyłych z Kijowa, opis zgrozą przejmujących **rzezi Polaków na Ukrainie,** zorganizowanych przez Petlurę. — Czerń hajdamacka mordowała także oficerów niemieckich. Wojska niemieckie w popłochu i bezładzie uciekały z Ukrainy. Ludność polska jest bezbronna.

Kwestya Górnego Śląska.

Wiedeń, 24 grudnia (Telef.) »Telegraph« donosi z Hagi: »Handelsblatt« donosi z Lozanny: Kwestya Górnego Śląska, ważna dla Polaków i Czechów, na razie nie jest jeszcze aktualną, gdyż obie strony godzą się na to, aby kwestyę tę pozostawić do rozstrzygnięcia konferencyi pokojowej.

Studenci połudn.-słowiańscy na polskich uniwersytetach.

Wiedeń, 24 grudnia (Telef.) »Slavische Korrespondenz« donosi z Zagrzebia: W Zagrzebiu odbyło się zgromadzenie słuchaczy szkół wyższych, którzy przedtem uczęszczali do wyższych szkół niemieckich. Sprawozdawca podniósł, że poseł czeski w Wiedniu pos. Tuszar zwrócił się do rządu państwa austryacko-niemieckiego z propozycyą, że rząd czesko-słowacki postara się o zaopatrzenie kuchni akademickiej w Wiedniu w potrzebne środki żywności, jeżeli uniwersytety niemieckie w Wiedniu zezwolą słuchaczom słowiańskim dokończyć studyów w Wiedniu. Rząd niemieckiej Austryi na propozycyę tę się **nie zgodził.** Wobec tego uchwaliło zgromadzenie wezwać studentów słowiańskich, którzy przedtem studyowali w Wiedniu, aby dokończyli studyów w Zagrzebiu i Pradze. Słuchacze akademii weterynaryjnej w Wiedniu mogą dokończyć studyów we Lwowie. **Rząd południowo-słowiański zwrócił się do rządu polskiego i czeskiego z prośbą, aby południowo-słowiańscy akademicy, którzy dotąd studyowali w Wiedniu, mogli zdawać na czeskich i polskich uniwersytetach egzaminy w języku niemieckim.**

Król włoski do Masaryka.

Wiedeń, 24 grudnia (Telef.) Król Wiktor Emanuel wysłał z Paryża do prezydenta Masaryka radiotelegram następującej treści:

Dziękuję panu serdecznie za przyjazne słowa,

DR TADEUSZ PIOTROWSKI.

Józef Mączka.

(Sylwetka literacka).

„W Jekaterynodarze, na Kaukazie, zmarł w połowie września 1918 r. porucznik Legionów polskich, Józef Mączka".

Taką krótką wiadomość przyniosły dzienniki — krótką i zwięzłą, bo i pocóż więcej pisać. Zmarł gdzieś zdala jeden z żołnierzy — a przecież ich miliony padło, a nie o każdym się nawet pisze.

Jednak

> „kiedyś po latach, gdy ścichną te fale,
> które nas w wirów porwały odmęty,
> kiedy opadnie huragan krwi wzdęty
> i łzy obeschną i zmilkną już żale"

kiedyś po dniu naszym

> „gdy będzie pełny znów każdy zakątek
> polskich relikwi i polskich pamiątek"...

wtedy wśród tych relikwij i pamiątek pierwsze miejsce zajmować będzie pieśń „arka przymierza", pieśń, która, stojąc wiernie na straży nas skutych w kajdany, rozbrzmiała nad nami w przepotężną fanfarę zmartwychwstania i wolności.

I oto na granicy ciemności i słońca, niewoli i wolności tułała się ona wraz z szarymi żołnierzami po okopach, na czatach, w świście kul i huku granatów — wchodziła wraz z nimi na zwycięskie szańce i kładła się w ciche mogiły, szła z nimi w niewolę, na tułaczkę, wciskała się w ciemność więzień — zbierając po drodze ich radość i ból, ich śmiech i łzy, krew, pot i znój i każąc iść do ostatka „do krwi ostatniej kropli z żył", wierzyć, wierzyć i wierzyć.

W pieśni tej zamajaczył nam na kartach historyi naszych dni szary, stargany mundur ostatnich niewolnej Polski żołnierzy, którzy z nią padając, w niej na nowo na nieśmiertelność ożyli.

Oto zmarł jeden z tych, którzy tę pieśń wyśpiewali.

Józef Mączka był żołnierzem. Nie miał wysokiego zaszczytu. Był „legunem", potem kapralem, aż został porucznikiem. Nie rozkazywał, wolał słuchać. Ale ci, co rozkazywali, słuchać go też lubili — gdy śpiewał. A śpiewał wszędzie, i nocą na czacie, na patroli, na postoju i w ogniu i na biwaku. Śpiewał im duszę własną i ich duszę. A o duszy jego niech świadczy jego pierwsza, chłopięca jeszcze prawie modlitwa:

> „O Polsko moja! Spraw cudów Twych mocą
> przez Twych objawień wizye pałające —
> niechaj się piersi moje tak wyzłocą,
> jako Cyboryum, klejnotami lśniące —
> iżbym mógł godnie — wśród hymnów anielich
> sławić w nim święty Miłości Twej kielich!!...
>
> Weź serce moje — i złóż u stóp tronu
> Twej dawnej chwały — niech paziem Ci będzie,
> niechaj w rycerskim są prawi urzędzie,
> niech bierze w siebie hart i siłę dzwonu,
> co d a w n e j sławy Twej pamiętny godzin,
> wyśpiewa p r z y s z ł e j godzinę narodzin!"

Mączka — to typowa postać żołnierska Polski porozbiorowej. Dziwna rzecz, czemu u tych wszystkich żołnierzy przejawia się na każdym kroku, wśród każdych okoliczności, nawet wśród pląsów, wśród ochoczego przedbitewnego mazura, myśl o śmierci. Jak gdyby w serce każdego z nich wżarł się niezmazanym, jakimś fatalistycznym stygmatem ów napis z grobu Żółkiewskiego, którym matka Sobieskich swych synów karmiła: „O quam dulce et decorum est pro patria mori..." Każdy z nich wierzy ślepo w zwycięstwo, czasem nawet po Wergiliuszowsku „contra spem" lecz wierzy, choćby to zwycięstwo po wiekach nawet przyjść miało. Widać jednak, że na duszę polską za wiele naraz bólu padło, że na barki żołnierskie za wiele włożono, że przecież, choć nieraz „z próżną panewką", trza po zwycięstwo sięgać, trza jeden po drugim padać, aż wkońcu przecież zostaną ci, którzy nie padłszy — zwyciężą.

I Mączka w swych dziecięcych rojeniach widzi siebie „z brzękającą szabelką i srebrnemi ostrogami", „na koniu z rozwianą grzywą" jak „pod Napoleonem" idzie w świat „szukać sławy — i Polski dalekiej po świecie".

Marzy Mączka, jako chłopię, o hufcu powstańczym, prowadzonym przez siebie ciemną nocą przez śnieżne zamiecie... Sen jego się ziszcza — „chociaż może nie zawsze — nie zawsze jednako" — widzi wstającą z martwych Polskę, lecz w tejże samej chwili powiada:

> Tylko nie wiem... gdy głowę położę znużony
> gdzieś wśród wrzawy wojennej — na krwawym [zagonie
> czy ujrzę w mglach przedsennych — w słonecznej koronie
> koniec bajki czarownej — w dzieciństwie wyśnionej...

Ten fatalizm, to przeczucie, a raczej pewność bliskiej śmierci bije prawie z każdego jego wiersza. Nie posądzi go jednak nikt o egoizm — wytłómaczyć to łatwo. Bo oto to dziecię polskich niw, urodzone w niewoli, okute w powiciu, doczekało się wreszcie tego, co dziad jego i ojciec przeżył — walki za Polskę. Ojcowie nie doczekali wolności. On jej chciał doczekać. I stąd to pragnienie: oby jeszcze przed śmiercią... A może to i przeczucie — lecz za to go winić nie można. Wielki duch jest i proroczym zarazem — prorokował więc sobie, i nie pomylił się w niczem. Zresztą nie jedyny on z żołnierzy poetów: takim był też niemiecki Körner a i nasz Romanowski.

Mimo mgły smutku, jaki to przeczucie śmierci wyciska na całej jego poetyckiej twórczości, niema w nim nigdzie cienia ckliwej sentymentalności, jakiej, niestety, nie brak całej plejadzie naszych „wojennych poetów", siejących gęsto kartaczami, lejących wrażą krew i marzących o śmierci na okopach — za stolikiem kawiarnianym i w dymie — tytoniowym. To, co pisał Mączka, sam serdecznie przeżył i prawdę pisał. Z poezyi jego bije owszem ów buńczuczny, zawadiacki, rozmaszysty gest żołnierski i to żołniersko-polski, ów specyficzny gest, który nie ma nic wspólnego ze znienawidzonym przez nas militaryzmem. Oto od starego kaprala rad przyjmuje radę, iż o dziewczynie najłatwiej zapomnieć „przy żartach i przy winie". Na biwakach za „pan brat" zabawia się ze starszyzną, choć prostym jest „legunem", pijąc w ręce chorążego „szabli polskiej zdrowie". Lecz i respekt przed nimi znać potrafi i to nie byle gdzie — nawet w trumnie.

Bo oto „kapral Mączka", wpisawszy swe imię do pamiętnika swej komendantowej, przedstawia sobie, iż kiedyś, gdy pan chorąży z wojny wróci i wzrok swój na karty pamiętnika rzucając, napotka tam jego imię, wtedy

> „przeczyta, wspomni — jakoweś mary...
> niby dalekie armat odgłosy...
> kapral... żołnierskie śpiewki... pogwary...
> wspomni... poduma... pogładzi włosy —
> i — by łzę ukryć, schyli się nisko,
> dodając: „nie złe było chłopisko!"
>
> A kapral wtedy w dalekim grobie
> ręce na „krzyżyk" mając po sobie,
> rzecze mogilnych tonem odmętów:
> „Panie chorąży — bez komplementów"...

Prawdziwym klejnotem naszej liryczno-erotycznej poezyi pozostanie jego krótki przedziwnie miękki, lecz męski wiersz: „Dziewczyno moja". Mimo przeczucia śmierci, bije z niego taka mę-

do mnie zwrócone. Moje najszczersze życzenia towarzyszą panu w drodze do pańskiej szlachetnej ojczyzny, która w czasie wojny światowej walczyła i cierpiała za urzeczywistnienie swoich ideałów. Z największem zadowoleniem przyjąłem pańskie zapewnienie co do utrzymania w przyszłości przyjaznych stosunków między państwem czesko-słowackiem a Włochami.

Wiktor Emanuel.

Orędzie Masaryka.

Praga, 24 grudnia (B. K.) Czeskie Biuro prasowe:

Prezydent Masaryk w dalszym ciągu swego orędzia oświadczył:

Co się tyczy Niemców w naszych krajach, to obszar, zamieszkały przez Niemców, jest naszym obszarem. Budujemy na nowo państwo na nowo i pragnąłbym tylko, aby nasi Niemcy pracowali nad tem wspólnie z nami. Myśmy stworzyli nasze państwo i tem określa się równopaństwowe stanowisko naszych Niemców, którzy pierwotnie przyszli do naszego kraju jako koloniści i emigranci. Mamy najpełniejsze prawa do bogactw naszych obszarów, niezbędnych dla naszego przemysłu i dla przemysłu tych Niemców, którzy wśród nas żyją. Ani nie chcemy ani nie możemy poświęcać naszych poważnych czeskich mniejszości w tak zwanych niemieckich obszarach (Burzliwe oklaski). Jesteśmy też przekonani, że nasze korzyści gospodarcze wskażą z konieczności naszym Niemcom drogę do nas. Pragnę szczerze, aby złączyli się oni z nami możliwie szybko. Zapewniam, że mniejszości w naszem państwie będą korzystały z pełni praw narodowych i z tego wszystkiego, co daje zgoda domowa. Przez wybudowę prawdziwego demokratycznego samorządu stworzymy sobie stosowne środki dla rozwiązania kwestyi narodowościowej.

Wojna potwierdziła, że jednostronna niemiecka i madziarska polityka musiała upaść i przepadła ona też na wieki. Dualizm z habsburską nieudolnością i obłudą — oto komplet, który się w pierwszej linii przeciw nam zwracał. Austro-Węgry były jawnie organem teroru mniejszości wobec większości. Wojna pouczyła Europę o prawdziwym stanie rzeczy, zwłaszcza we Francyi i Anglii oraz w Stanach Zjednoczonych poznano wstrętną obłudę polityki austro-węgierskiej. Naszym dzielnym sprzymierzeńcom była propaganda Habsburgów i Madziarów znana. Niemcy na własnej skórze poczuli, co to za panowie te Habsburgi. Dwa razy Niemcy uratowali Austro-Węgry: od Rosyan i od Włochów, ale wreszcie Wiedeń zdradził swoich kompanów. Nie do mnie to należy, aby udzielać rad Austryakom i Niemcom, jednakże prostą jest rzeczą, żeby związek naszych krajów z Austryą pozostawił po sobie stosunki zwłaszcza gospodarcze, jeżeli austryaccy Niemcy wyrzekną się buty i planów pangermańskich, jeżeli się wobec nas będą zachowywać honorowo i nie będą się mieszać do naszych spraw, natenczas byłyby z nimi możliwe przyzwoite sąsiedzkie stosunki (Oklaski). Sądzimy, że możnaby w ten sposób rozwiązać szczególnie trudny problem Wiednia. Tu kierujemy się względem na naszą wielką mniejszość w Wiedniu (Potakiwania i oklaski).

Nasz stosunek do państwa niemieckiego ułożymy zależnie od polityki, jaką uprawiać będą Niemcy wobec nas. Zachowamy się poprawnie, albowiem jest naszem życzeniem, żeby klęska pruskiego militaryzmu była zwycięstwem niemieckiego narodu.

O Madziarach powiedział Masaryk w dyalekcie słowackim: Niema co tracić wiele słów. Jest nie do pojęcia, że taki naród, jak Madziarzy, tak długo mógł łupić cztery inne narody: Słowaków, Rosyan, Rumunów i południowych Słowian. Dziś sojusznicy zdają sobie z tego sprawę, że Madziarzy mają tylko prawo do swego własnego narodowego państwa. Życzę sobie, aby nasz stosunek do nich w najbliższym czasie został uregulowany; mniejszości madziarskie zażywać będą wszelkich praw obywatelskich. Madziarzy byli tak okrutni, iż głosili, że Słowak nie jest człowiekiem. Nie odpłacimy im równą miarą. Życzymy sobie, aby Słowaczyzna otrzymała stosowne granice dla swego rozwoju. To samo dotyczy także Rusinów, którzy chcą się do nas przyłączyć (Burzliwe oklaski).

Nasz stosunek do sojuszników nie będzie tylko politycznym. Nawiązałem już gospodarcze i finansowe stosunki z wpływowymi czynnikami w Ameryce, Anglii i Francyi. W Ameryce zapewniono nam pieniężną pomoc (Burzliwe oklaski). Prezydent Wilson przyrzekł nam poparcie w formie niezbędnego zaopatrzenia w czasie przejściowym (Burzliwe owacye dla Wilsona). Rząd amerykański i tamtejsze koła finansowe postarały się najprzychylniej o pożyczkę dla nas.

Masaryk zapowiada dalej reformy socyalne w duchu demokratycznym.

Wygłosiwszy mowę, Masaryk podaniem ręki pożegnał się z dyplomatami, posłem francuskim Clementem Simonem, generałem włoskim Pizzogim i z pułkownikiem Montgomery Counninghamem.

Powitanie prezydenta Masaryka przez P. K. L.

Polska Komisya Likwidacyjna wystosowała do pierwszego prezydenta republiki czesko-słowackiej Toma*za Masaryka następujący telegram powitalny, który zawiezie do Pragi specyalna delegacya, złożona ze znanych uczonych polskich, profesorów Romera i Czekanowskiego:

Panie Prezydencie! Łącząc się z radością całego narodu polskiego, witamy pierwszego prezydenta niepodległego państwa czesko-słowackiego. Podnosząc sztandar walki przeciw odwiecznemu wrogowi naszemu i całej Słowiańszczyzny, który przed wiekami rozwinął tak górnie Wasz Jan Żyżka też i pod naszym Grunwaldem, osiągnęliście w tej wielkiej narenmicy dziejowej pierwszy w rodzinie ludów słowiańskich należne Wam stanowisko w rzędzie europejskich narodów. Jak przed pięciu wiekami jedność i braterstwo słowiańskie odniosło tryumf nad germańską mocą, tak wierzymy, że i dziś roznieciмy światło wolności nad mrokami niewoli, w który pogrążył ludzkość świat germański, jeśli tylko spoimy się najściślejszym i najszczerszym węzłem z Wami.

Osobistość Twoja, Panie Prezydencie, Twoja niezłomna wola i praca wytrwała rokują młodej, wolnej, silnej Rzeczypospolitej, że kroczyć będzie stale śladami Jana Żyżki-z Trocnowa ku wspólnemu dobru i sławie sojuszem zjednoczonych bratnich narodów.

Przyjmij, Panie Prezydencie, wyrazy hołdu i głębokiego poważania.

Prezydydum P. K. L.

Francya, Rosya a Polska.

W artykule wstępnym, poświęconym przyjazdowi Wilsona, omawia organ rządu francuskiego „Temps" sprawę likwidacyi bolszewizmu rosyjskiego i budowy Polski. Artykuł organu ministra spraw zagranicznych, p. Pichona ma to większe znaczenie, że równocześnie odmówił Pichon odpowiedzi na interpelacyę wniesioną w tej samej materyi w parlamencie. Odmowę zaś uzasadnił tem, że dyskusya mogłaby pociągnąć największe szkody zarówno dla samych układów, jak i dla państw, które mają się złączyć z aliantami. W tem świetle nabierają enuncyacye „Tempsa" tem większego znaczenia, a zarazem rozumie się lepiej istotny zamiar, tkwiący w wystąpieniu tego poważnego dziennika.

Znamienne też jest uzasadnienie dla czego na przyjazd Wilsona omawia się właśnie kwestye polityczne. Zdaniem „Tempsa" jest obowiązkiem prasy poruszać zagadnienia polityki zagranicznej. Dzieje się to z większą swobodą, niż na trybunie parlamentarnej, z większą ścisłością i wszechstronnością, a bez przesądzania ewentualnych rozstrzygnięć pozytywnych. W chwili obecnej największy interes przedstawiają wypadki, rozgrywające się na wschodzie. Francya żadną miarą nie może spoglądać obojętnie na to, co dzieje się między Władywostokiem a Frankfurtem nad Odrą. Jest zarazem rzeczą konieczną, aby cała ententa i Stany Zjedn. były jednych z nią zapatrywań w sprawie pozytywnej akcyi akcyi przeciw bolszewizmowi, zarazie, której nie okiełzna żaden kordon sanitarnej policyi politycznej. Nie można być zdania, by bolszewizm strawił się sam w sobie, by Rosya smażyła się „w sosie bolszewickim", a Europa zachodnia czekała spokojnie na to, aż się ten proces dziejowy dokona i zlanie. Europa musi się zdobyć na czyn pozytywny, musi zreorganizować Rosyę, musi w tym celu stworzyć sobie realny program.

„Program ten — ciągnie dalej „Temps" — może się tylko wówczas spełnić, jeśli ententa i Stany Zjedn. zdobędą odpowiednią podstawę operacyjną. **Dopóki Polska nie stanie się państwem zupełnie spojonem**, o silnej władzy centralnej, dopóki nie zdobędziemy środków działania w Rosyi południowej, dopóty będą dla nas bolszewicy moskiewscy wrogiem nieuchwytnym, a żaden ruch narodowy wewnątrz kraju nie zdoła ich obalić. Reorganizacya Rosyi wymaga więc, jako warunku uprzedniego, **organizacyi Polski i interwencyi aliantów w Ukrainie.**

„Życzymy sobie przedewszystkiem, aby Polska raz się wreszcie ustaliła **bez nowych opóźnień**. Jest to zarówno jej, jak naszym interesem. Kiedyż nareszcie generał Piłsudski **utworzy w Warszawie rząd koalicyjny, obejmujący wszystkie stronnictwa i wszystkie dzielnice Polski?** Kiedyż nareszcie nadejdzie czas, by polskie wojska, skupione na froncie zachodnim, **popłynęły do Gdańska?** Kiedyż nareszcie rząd polski, ukonstytuowawszy się ostatecznie, wyśle do Paryża delegacyę, **któraby naprawdę przedstawiała całą Polskę i broniła jej interesów w czasie układów pokojowych?** Kiedyż wreszcie wyśle Francya do Polski dyplomatę, któryby przemówił w naszem imieniu i dostarczył **ścisłych informacyj dla Quai d'Orsay?**

„Myśli się o tem, by izolować Rosyę. Lecz wprzód niechaj się wzniesie między nią a Prusami tę tamę świetną, która już tylo usług złożyła Europie w ciągu stulecia: **Państwo Polskie!**"

Z tego artykułu „Tempsa" da się wysnuć szereg wniosków pierwszorzędnej wagi. Okazuje się przedewszystkiem, że sprawa Polski stoi dziś na czele spraw, zaprzątających dyplomacyę francuską, skoro tę właśnie sprawę, a nie inną, wysuwa się — na przyjęcie Wilsona. Dzieje się to wprawdzie w połączeniu z reorganizacyą Rosyi. Tem lepiej dla nas, jeśli nasz byt i nasza potęga są korrelatywem tak palącego świat cały zagadnienia. Na tem tle dopiero uwydatnia się w pełni ten zapał antybolszewicki, który objawiają Masaryk, Benesz, Kramarz i Klofacz, ogłaszając na wszystkie świata strony, że tylko Czesi są najlepszem na bolszewizm antydotum. Przejrzystość tej taktyki bije w oczy. Czesi chcą dla swych własnych, imperyalistycznych ambicyj wyzyskać rankor Europy zachodniej przeciw bolszewikom, wyparować Polskę z najprzedniejszej antybolszewickiej czaty i zająć jej miejsce przez przesunięcie swych granic ku źródłom Cisy.

Z enuncyacyi „Tempsa" wynika dalej, że Francya bacznie śledzi wypadki, rozgrywające się w Warszawie i że boleje nad partyjnym chaosem, który paraliżuje harmonijny rozwój naszej akcyi państwotwórczej. Francya pragnęłaby co prędzej nawiązać ścisłe stosunki dyplomatyczne **z koalicyjnym**, wszechdzielnicowym rządem Polski i dlatego wzywa Piłsudskiego, by nie zwlekał z odpowiednią rekonstrukcyą gabinetu. Taki gabinet mógłby z jednej strony wysłać pełnoprawną reprezentacyę polską do Paryża, dla uczestniczenia w kongresie pokojowym, a z drugiej być rządem, z którymby dało się nawiązać regularne stosunki dyplomatyczne przez wysłanie francuskiego posła do Warszawy. W świetle tych życzeń francuskich rzeźbią się też jaśniej wypadki towarzyszące tak nagłemu wyproszeniu z Warszawy posła niemieckiego, hr. Kesslera. Musiał widocznie rząd francuski dać bardzo wyraźne dowody swych zapatrywań, skoro ten wrzód niemiecki pękł tak nagle i wśród tak dramatycznych okoliczności.

Uchwały Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego.

Kraków, 24 grudnia.

Na posiedzeniu Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, w obecności posłów parlamentarnych i sejmowych, odbytem dnia 22 bm. w Krakowie, powzięto po dłuższej dyskusyi następujące uchwały:

1) Rada naczelna uchwala w zasadzie **zjednoczenie polskiego stronnictwa demokratycznego** z takiem stronnictwem w Warszawie na wspólnym programie i wspólnych zasadach organizacyjnych. Ku temu celowi stronnictwo weźmie udział w obradach przez osobną delegacyę, złożoną z członków lwowskich i krakowskich w konferencyi ogólno-partyjnej, która w najbliższym czasie odbędzie się w Warszawie.

2) Stronnictwo weźmie udział w akcyi wyborczej do Sejmu i porucza osobnej komisyi zorganizowanie odpowiedniej akcyi.

3) Rada naczelna wyraża cześć i pozdrowienie dla Lwowa, które dzięki patryotyzmowi jego mieszkańców tak dzielnie odparło zakusy ukraińskie. Zwraca się równocześnie do Naczelnika państwa i do rządu w Warszawie z gorącem wezwaniem podjęcia wkońcu stanowczych kroków w celu obrony Lwowa i wschodniej części kraju.

Przedłużenie moratoryum.

Wydział przemysłu, rękodzieł i handlu P. K. L. zwołał w porozumieniu z Wydziałem sądowym P. K. L. na dzień 20 b. m. ankietę w sprawie moratoryum, które, jak wiadomo, upływa z dniem 31 grudnia 1918 roku.

W ankiecie, której obrady zagaił imieniem Wydziału zastępca naczelnika tegoż, p. A. Doerman, wziął udział przedstawiciele instytucyj finansowych, Izby handlowo-przemysłowej, Izby rękodzielniczej, Izby adwokackiej, sądownictwa, oraz innych interesowanych kół. Mowcy (dr Gaj, dr Gross, dyrektor Paszkowski, dyrektor Paygert, dr Trammer, prezes Epstein i inni) niemal jednomyślnie oświadczyli się za koniecznością przedłużenia na pół roku ustawowego moratoryum dla całego obszaru Galicyi, w tym samym zakresie, jak obowiązywało dotąd, z prawem uchylenia moratoryum w drodze sądowej przeciw dłużnikom zasobnym, równocześnie zaś z prawem rozszerzenia ustawowego moratoryum przez sędziego dla dłużników, zasługujących na szczególną ochronę. Przywilej moratoryum ogólnego dla »osób wojskowych« będzie utrzymany tak dla Galicyi, jak na Śląsku, z odpowiedniem uwzględnieniem zmienionych stosunków politycznych.

Również będzie przedłużoną ważność postanowień wojennych rozporządzeń austryackich o terminie przedkładania bilansów, o upływie przedawnienia, oraz o zabezpieczeniu rat hipotecznych.

Redakcyą nowych rozporządzeń zajmuje się komitet ściślejszy, do którego weszli obok delegatów rządu P. K. L. pp.: dr Gross, dyrektor Paszkowski, dr Trammer, radca Windakiewicz.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

Z powodu braku czeków Pocztowej Kasy Oszczędności, prosimy o przesyłanie prenumeraty przekazami pocztowymi. ADM. »N. REFORMY«.

KRONIKA.

Kraków, 24 grudnia.

OSTATNI PRZED ŚWIĘTAMI NUMER „NOWEJ REFORMY" UKAŻE SIĘ DZISIAJ PO POŁUDNIU O ZWYKŁEJ PORZE.

Ekspedycya uprasza, aby w administracyi zgłaszano się po odebranie tego numeru najpóźniej do godziny 6 wieczór, gdyż potem biura będą zamknięte.

KOLĘDY, w układzie Żeleńskiego, Rychlinga, Galla i i. na chór mieszany, odśpiewa ensemble szkoły śpiewu prof. St. Bursy we środę, o godz. 10 rano na sumie w kościele św. Marka. We czwartek w drugim dniu świąt śpiewać będzie tamże sekstet męski kolędy w składzie St. Bursy pod kierunkiem kompozytora.

UMOWA HANDLOWA MIĘDZY PAŃSTWEM CZESKO-SŁOWACKIEM A POLSKĄ. W dniu 18 b. m. zawarto w Krakowie między reprezentantami rządu czesko-słowackiego a przedstawicielami Polski dodatkową umowę handlową pomiędzy P. K. L. a komisyą dla eksportu i importu w Pradze. Przewóz przez oba kraje ma być wolny z tem zastrzeżeniem, że oba rządy mogą od wypadku do wypadku wstrzymać pewne przesyłki. Wiza dokumentów przewozowych należy do konsulatów polskiego i czesko-słowackiego.

Stosownie do umów, mają Czesi dostarczyć 245 wagonów cukru w zamian za umówioną ilość węgla. Na liście kompensacyjnej ze strony polskiej znajdują się takie artykuły, jak: węgiel, surowy cynk, skóra wołowa, krowia i cielęca, ołów, soda, drzewo bukowe, sól bydlęca, sól kuchenna, benzyna, nafta, oleje maszynowe, nasiona buraków itd., oraz w pewnych ilościach środki żywności, jak: ziemniaki, wędliny, jaja, konie na rzeź i t. d. W zamian za to Czesi zobowiązali się dopuścić do wywozu do Polski: cukier, cukier pszczelny, zapałki, szkło, skóra, krupony, pasy popędowe, trzewiki, maszyny, narzędzia, oraz produkty ze stali, materyały do krycia dachów, nasiona buraków i jęczmień na zasiew, surogaty kawy i cykoryi, drożdże, ferromangan, ferrosilicium, kwas tłuszczowy itd. Wkońcu zastrzeżono wolny obrót pieniędzy i papierów wartościowych bezpośrednio i transitowo.

POBÓR OCHOTNICZY. Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło, że wszyscy ochotnicy, zgłaszający się do wojska polskiego, muszą odpowiadać następującym warunkom: 1) Muszą mieć ukończonych 18 lat życia. Fakt ten musi być udowodniony wyciągiem metrykalnym, świadectwem szkolnem, książką robotniczą lub też innym wiarygodnym dokumentem. 2) Zgłaszający się do wojska, o ile nie ukończyli 21 roku życia, muszą mieć zezwolenie ojca, matki, względnie opiekuna, że ci na wstąpienie do armii zezwalają, gdyż późniejsze reklamacye raz zaciągniętych uwzględnione nie będą. 3) Wymogi zdatności fizycznej muszą być jak najwyższe i jedynie materyał pod względem fizycznym najlepszy może być uwzględniony, w innym bowiem razie w krótkim czasie zapełnią się szpitale ludźmi chorymi. 4) Urlopy w celu zdawania matury nie mogą być udzielane pod żadnym warunkiem.

Komisye poborowe mają się zastosować ściśle do powyższego zarządzenia. Co do dotychczas pobranych ochotników młodszych od lat 18 wyjdzie osobne zarządzenie.

UZNANIE DLA OFICERÓW 16 P. STRZELCÓW. Dowództwo generalnego okręgu w Krakowie wyraziło następującym oficerom b. 16 pułku strzelców szczególną pochwałę za inicyatywę i wierność i gorliwe spełnianie obowiązków żołnierskich podczas powrotu transportów wymienionego pułku z ziem obcych do kraju ojczystego, a mianowicie: Kapitanowi Wójcikowi, porucznikom: Szczurowi, Dudziakowi, Sykszze; podporucznikom: Srebrzo, Kaczyńskiemu, Dankowi, Wojtalowi, Jurze, Cubergowi, Bielowi, Bąkowi i Kuśnierzowi, jakoteż następującym oficerom czeskiej narodowości, którzy komendantów wymienionych transportów bezinteresownie popierali: porucznikom Kunzowi, Tomelkowi i Skomalowi.

TOWARZYSTWO OBRONY ZACHODNICH KRESÓW POLSKI. Na sobotniem zebraniu Polaków z b. zaboru pruskiego w Krakowie uchwalono po wyczerpujących obradach nadać projektowanemu zrzeszeniu się ogólniejsze cele i ramy i stworzyć organizacyę, obejmującą całe zachodnie kresy Polski. Na podstawie projektów prof. dra Karbowiaka i prof. dra Rakowicza, które się wyłoniły z komisyi, opracował przewodniczący jej red. Fr. S. Krysiak statut w znacznej mierze wzorowany na będących w jego posiadaniu materyałach o działaniach „Ostmarkenvereinu", który przez lat 25 niszczył nam nasze zachodnie kresy. Skutki działalności tej wrogiej organizacyi winno społeczeństwo nasze teraz w szczęśliwszych warunkach swego bytu możliwie odrobić przez systematyczną pracę, w której Towarzystwo obrony zachodnich kresów Polski zamierza być przewodnikiem i drogowskazem. Wzorując się w części na programie „Ostmarkenverein'u", oczywiście w odwrotnym kierunku, nie będzie „Tow. obrony zachodnich kresów Polski" naśladowało metod Fiedemannowskich. Hasłem jego będzie nie nienawiść do wroga, tylko miłość dla własnego narodu. Statut przewiduje tworzenie kół miejscowych i sekcyj prowincyonalnych we wszystkich dzielnicach naszych zachodnich kresów. Siedzibą Tow. i głównego zarządu jest na razie Kraków, w przyszłości będzie nim z natury rzeczy prawdopodobnie Poznań. Tow. stoi ściśle na gruncie narodowym i międzypartyjnym. Bliższe szczegóły później.

„Z DNI GROZY WE LWOWIE". Straszne przeżycia polskiego Lwowa podczas najazdu hajdamackiego, owe 21 dni listopadowych, pełnych grozy i nieszczęścia, opisał przebywający przypadkiem w tem mieście, zagrożony zemstą Ukraińców za znane rewelacye o spisku polsko-ruskim red. Fr. Sal. Krysiak w książce, która pod powyższym tytułem właśnie opuściła prasę. Książka, obejmująca 9 arkuszy druku, zawiera pamiętnik, spisywany przez autora z dnia na dzień podczas bohaterskich walk dzieci i młodzieży lwowskiej o odbicie stolicy b. Galicyi z rąk najeźdźcy, który ją opanował podstępem przy pomocy partyi austryackiej i sukursie pruskim.

Druga część książki obejmuje świadectwa, dowody i dokumenty okrucieństw, tzw. wojsk ukraińskich we Lwowie i zakończona jest obszernym wywodem, objaśniającym sprawę pogromu żydowskiego we Lwowie. Zwraca się szczególną uwagę na rozdziały, w których krytycznie przedstawioną jest rola czynników wtedy we Lwowie odpowiedzialnych, jak b. namiestnika Huyna, komendanta miasta generała Pfeffera, konsula pruskiego Heintzego, arcybiskupa ruskiego Szeptyckiego i innych, wreszcie na ciekawy przebieg po raz pierwszy tutaj ogłoszony ostatniej konferencyi ugodowej rusko-polskiej w obecności delegata ententy p. Villamme'a, agenta francuskiej misyi dyplomatycznej w Jassach.

Skład główny książki w księgarni Gebethnera w Krakowie.

ORGANIZACYA SĘDZIÓW. Sędziowie i prokuratorzy zachodniej Galicyi, należący dotąd do Zjednoczenia austryackich sędziów, zawiązali odrębny samodzielny Związek sędziów okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego. Terytoryalne to ograniczenie, rozciągające się zresztą także na Śląsk i Orawę, według zamiarów założycieli ma być tymczasowe — póki stosunki nie pozwolą po porozumieniu się ze sędziami wszystkich ziem polskich z dawnych trzech zaborów na stworzenie ogólnego związku sędziów całej Polski. Celem Związku jest strzeżenie godności stanu sędziowskiego i podniesienie sądownictwa, którego wysoki poziom jest miernikiem kultury społeczeństwa. Prezesem Związku wybrano wiceprez. sądu kraj. dra Bocheńskiego Feliksa, zastępcą radcę dra Markiewicza, sekretarzem sędziego dra Hubischty, a skarbnikiem sędziego pow. Frąckiewicza. Postanowiono dalej wnieść protest do rządu polskiego przeciw temu ustępowi ordynacyi wyborczej do Sejmu, który odmawia sędziom biernego prawa wyboru w okręgu ich urzędowania i pozbawia ich płacy w razie wyboru i dążyć do tego, aby sędziów co do prawa biernego wyboru zrównać z profesorami wyższych uczelni, wdrożono akcyę w celu natychmiastowej poprawy bytu sędziów przez żądanie zrównania z płacami sędziów Kongresówki i policzenie lat wojennych podwójnie, uchwalono dążyć do zniesienia wszelkich rang w sądownictwie i zalecić wszystkim sędziom, aby zaraz zaprzestali dotychczas używanego i na systemie rang opartego wzajemnego tytułowania się. Postanowiono przystąpić do przygotowania i opracowania projektów ustaw o zasadniczej władzy sędziowskiej, o pragmatyce służbowej sędziów, o jednolitej organizacyi sądów i ujednostajnieniu ustaw.

ZJAZD STRAŻY SKARBOWEJ z całej Polski obradował dnia 14 i 15 bm. w Krakowie. Przewodniczył kom. str. sk. p. Tułasiewicz, oraz wygłosił referat o przyszłym ustroju straży skarbowej. Następnie zgromadzenie po przedyskutowaniu nowego statutu uchwaliło szereg rezolucyi, między innemi, że straż skarbowa oddaje się do rozporządzenia każdemu rządowi polskiemu i zapewnia temuż rządowi wierność i uległość, mając na względzie dobro i potęgę swojej ojczyzny. W następnych rezolucyach straż skarbowa żąda zjednoczenia się jej członków ze wszystkich dzielnic Polski w jedno ciało, podwyższenia poborów ze względu na obecne ciężkie warunki bytu, oraz dodatku drożyźnianego dla urzędników i funkcyonaryuszów straży skarbowej w Galicyi i Śląsku i b. okupacyi austryackiej w Królestwie Polskiem 100 proc., zaś b. okupacyi niemieckiej 150 proc. tegoż dodatku od zasadniczej płacy. Wkońcu uchwalono zmienić umundurowanie straży skarbowej.

Zjazd wysłał deputacyę do P. K. L. w sprawie zmiany umundurowania członków straży skarbowej i wypłaty zaległych dodatków wojennych. Deputacyę przyjął bardzo życzliwie naczelnik Wydz. skarbowego p. dr Schmiedt i przyrzekł spełnić życzenia.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. W myśl corocznej tradycyi wznawia teatr im. Słowackiego postyczne jasełka Rydlowskie — „Betleem polskie", w którem pewnych zmian domagała się chwila obecna. Zmian tych dokonał znany pisarz Maciej Szukiewicz. „Betleem polskie" wchodzi na afisz w pierwszy dzień świąt (tj. 25 bm.) wieczorem i powtórzone będzie w drugie święto we czwartek (26 bm.) po południu.

W patryotycznych jasełkach przypomni się naszej publiczności w popisowej swej roli Jędrka-Mędrka artysta p. Włodzimierz Mierczyński, który po czteroletniej przerwie wrócił na scenę krakowską.

We czwartek, tj. drugie święto wieczorem powtórzona będzie wesoła „Gorąca krew" M. Fijałkowskiego. W piątek 27 bm. po raz szósty „Adwent" A. Strindberga, wypełniający stale widownię do ostatniego miejsca.

BURSA DLA SYNÓW NAUCZYCIELI LUD. im. ks. dra Spisa (ul. Szujskiego 5) wyludniła się z powodu odejścia do wojska polskiego większości jej wychowanków. Jeden z nich śp. Dusza zginął w walce pod Lwowem. Egzystencya bursy stała się trudniejszą wskutek zwinięcia akcyi bonowej, dlatego zarząd zwraca się do ofiarności członków o poparcie. Przy tej sposobności ogłasza, że reflektujący na pomieszczenie w bursie mogą wnosić prośby w terminie do dnia 1 stycznia 1919. Warunki dla synów nauczycieli lud. 170 K, dla innych 210 K miesięcznie. Opłatę można uiścić w prowiantach.

---

ska moc i hardość, a przytem tyle ukochania życia i jego piękna, iż choć sam stoi

„u śmierci wrót — u życia miedz"

cieszy się, iż wtedy przed śmiercią dziewczęcę po raz ostatni nań jeszcze

„władne wrócą czary"...

Żołnierz z krwi i kości nie bawi się w politykę. Przyjmuje fakta, tak, jak następują po sobie, jak są. Dlatego brak w jego poezyi głębszej refleksyi — politycznej: dominuje w niej serce nad rozumem. Nadchodzi akt 5 listopada, manifest dwóch cesarzy. Zastaje go na postoju w Baranowiczach. Do poety bieży brat wzruszony, zmięszany, z pałającem czołem i skroniami, by mu o akcie donieść. Mączka przeczuwa wieść i woła:

„Przebóg! — na rzęsach twych rosa! —
ty płaczesz?!... Nie kryj, widziałem!...
a słowo stało się ciałem...
o przenajświętsze niebiosa!...

Wiem!... nie mów... radość zabije...
...Królowo Polskiej Korony!
Wiem, tyś jest Zwiastun natchniony:
Ojczyzna wstała — i żyje...

Serce poety mówi: jest — i bije i prawie pęka z radości, choć rozum milczy i nic nie mówi, że to nie jest tak, jak być powinno. I gdyby poeta stanął wraz z Alligierem z „Nieboskiej komedyi" [illegible] „Niedokończonego poematu" Krasińskiego w podziemiach weneckich, usłyszałby może ów „Chór podziemnych głosów": „Udawać, udawać, że się wskrzesza umarłych — że się żałuje morderstwa". Usłyszałby głos z góry: „Stańcie się budownikami woli Bożej na planecie tym. W każdym kształcie społecznym, uwidomcie wiarę — nadzieję — miłość" i odzew głosów z piekła: „...dyplomacyą — policyą — żandarmeryą..." Bo tam ten akt, jak i wszystko następne, został proroczym duchem Krasińskiego przed z górą pół wiekiem przepowiedziane. Nam żal jego gorącego uderzenia czystego serca poety — bo to było ostatnie jego uderzenie — a za wcześnie ono bić przestało.

Każdy obrazek w jego poezyi malowany jest uderzeniami serca. Oto np. przesławna szarża rokitniańska:

Sława-królewna woła ku sobie rotmistrza ułańskich rot Wąsowicza. Dosiada on wiernego konia i pędzi w blask:

„Falą złoto kłaniają się łany —
śpiewa tobie las szumny i sad:
hej! ułany to jadą — ułany
nasze krasne ułany z przed lat!"

Na czele wiernego hufu, tumanami złocistej kurzawy pędzi wichrem rotmistrz do swej kochanki białej, Sławy, na gody. Jedzie hardy a strojny z junakami swoimi we swaty. Kochanka wysyła naprzeciw swój orszak dostojny:

„zagrzmią setne na wałach armaty —
na twarz pada przed tobą tłum zbrojny,
grzmią wiwaty a leją się miody...
hej — wy gody — czerwone wy gody!..."

A rotmistrz wtedy z konia w niskim chyli się pokłonie, i u kresu długiej tęsknoty rzuca pod stopy swej kochance złoty swój pałasz. Dopełnia się ślub:

„Na dzierganej rubinem murawie
spocznie rotmistrz po trudach i znoju...
przy kochance swej białej — przy Sławie..."

Śmierć nie w kiry, lecz w kwiecie ubrana, w tęczę sadów, w słoneczny blask, — śmierć wichrów poszumna, swawolą rozśpiewana i grzmiąca weselnemi wiwatami!! Czyż nie możemy, mając taką koncepcyę śmierci żołnierskiej, rzucić w twarz całemu światu pytania: „Pokażcie, kto z was tak umierać potrafi?"

Młoda, płomienna, tętniąca życiem jakiemś nowem, wtłaczająca się siłą w nową formę poezya Mączki — nie jest bynajmniej poezyą t. zw. Młodej Polski. Zalatuje z niej duch jakiś dawny, jakiś poszum legend napoleońskich, echa gawędy Mickiewiczowskiej... Romanowski, gdyby żył, byłby mu przyjacielem.

Dla charakterystyki Mączki koniecznem jest znać jego wierszyk, zatytułowany: „Matuli mojej".

Oto na wojnę wybiera się wraz ze swym młodszym bratem. Kiedyś nadejdzie może chwila powrotu, a wtedy może pozwoli dobry Bóg, iż razem wrócą do progów matczynej chaty. Lecz — może wróci tylko jeden.

A wtedy drugi:

„nie przyjdzie — rzecze — brat ze żniw
całować twoje dłonie,
powalił ci go sen wśród żniw,
na zżętym gdzieś zagonie.
W dalekiem polu brat śpi mój,
w skrwawionej legł koszuli...
I medalionik i list Twój
do piersi zimnej tuli..."

Lecz może żaden z nich nie wróci...
A wtedy:

„O, Matko, nie sz łzy i ból,
a pomyśl w onej chwili:
zapracowali się wśród pól
toż słodko będą śnili...

Bo skoro snem ich zmorzył sen —
na krwawej śpiący grzędzie
Twojego serca jasny cud
przez wieki śnić się będzie!..."

Mączka nie wrócił... Legł w nieznanej mogile na Kaukazie wtedy właśnie, gdy z gromadą rozbitków, w nowo sformowanym Legionie wracać miał na rubieże ojczyste.

— — — — — — — — — —

Jakikolwiek sąd wyda historya o czynach naszych, o krwi przez Legiony przelanej — to jedno napewno zaznaczy, iż w wymodlonej przez wieszczów naszych „wojnie powszechnej za wolność ludów" nie brakło i nas. Byliśmy jednak po tej i po tamtej stronie, a że tak było, wina tych, którzy Złoty Róg gdzieś zapodzieli... Słyszeliśmy tentent, nie wiedząc, w której stronie.

Pozostania jednak legenda w cudną formę Mączki zaklęta...

AUTONOMICZNY ZARZĄD KLINIK UNIWERSYTECKICH. Jak się dowiadujemy, starostwo krakowskie wobec zmiany stosunków politycznych zwróciło się do Wydz. lekarskiego U. J. o przejęcie zarządu klinik, sprawowanego przez starostwo przez lat czternaście. Przejęcie nastąpi w najbliższym czasie.

OCHRONA LOKATORÓW. Wydział sądowy P. K. L. komunikuje, że rozporządzenie ministra sprawiedliwości i ministra opieki społecznej w porozumieniu z interesowanymi ministrami z dnia 26 października 1918 Dz. u p. Nr. 381 „O ochronie lokatorów" obowiązuje od dnia 30 października 1918 w całej mocy.

WALKA Z LICHWĄ. Białe pieczywo mimo naznaczenia nowych cen maksymalnych w dalszym ciągu sprzedają piekarze i kawiarze po dawnych cenach. Bułeczki znikły z handlu. Podobnie przekupki wykupują jajka i drób i sprzedają w mieszkaniach swych po paskarskich cenach. Zarówno w drobnych sklepikach, jak w pierwszorzędnych sklepach z owocami. sprzedaje się w dalszym ciągu jabłka po cenach znacznie, bo o 50 procent wyższych od cen maksymalnych. Publiczność powinna przy zakupnie towarów spożywczych nie targować się z kupcami, lecz kazać sobie ważyć i płacić wedle cen maksymalnych. Jeżeli kupiec nie zastosuje się do tych cen, należy natychmiast zawiadomić o tem komitet dla zwalczania lichwy. W ten sposób, gdy publiczność stanie w obronie własnych interesów i na każdym kroku będzie zwalczała lichwę, ułatwi komitetowi jego trudne zadanie.

KLĘSKA DROŻDŻOWA. Z Biura prasowego Wojennej Centrali handlowej komunikują: Ciężką klęską dla gospodarstw domowych tuż przed świętami Bożego Narodzenia stał się brak drożdży. Nieuregulowane w tym czasie jeszcze stosunki handlowe tak z Austryą niemiecką, jak Czecho-Słowacyą spowodowały ogólny brak tego artykułu. Wojenna Centrala handlowa wprawdzie za zgodą Polskiej Komisyi Likwidacyjnej miała otrzymać 10.000 kg drożdży z niemieckiej fabryki drożdży w Freudenthalu, lecz zajęcie kraju sudeckiego wraz z Opawą przez Czechów uniemożliwiło wykonanie zobowiązania ze strony fabryki. Ten fakt stał się jedynym powodem, że Wojenna Centrala handlowa drożdży nie otrzymała.

CENY MAKSYMALNE CIASTEK. Wydział stowarzyszenia cukierników i piernikarzy uchwalił następujący cennik: Ciastka wszelkiego rodzaju sztuka 80 hal., karmelki 1 kg 12 K, pierniki miodowe 1 kg 24 K. Wydział stowarzyszenia cukierników zwraca równocześnie uwagę, by publiczność zechciała uważać na ścisłe przestrzeganie powyższego cennika.

ZABAWA BANDYTÓW W PODGÓRZU. W niedzielę późnym wieczorem kilku bandytów, powracając z weselej libacyi, urządziło sobie kawalerską jazdę ze strzelaniem z rewolwerów na ulicach Podgórza. Przejechali oni przez kilka ulic Podgórza, budząc mieszkańców ze snu.

NADZWYCZAJNY POCIĄG DO ZAKOPANEGO. Dyrekcya kolejowa zawiadamia, że z okazyi odbyć się mającego staraniem tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy kursu narciarskiego w Zakopanem, odjedzie dnia 25 bm. z Krakowa o godz. 10·40 przed południem nadzwyczajny pociąg osobowy. Przyjazd do Zakopanego o godz. 4·28 po południu. Powrotny pociąg odjedzie z Zakopanego dnia 1 stycznia 1919 o godz. 3·45 po południu. Przyjazd do Krakowa o godz. 11·30 wiecz.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

We wtorek, 24 bm.: Teatr zamknięty.

We środę, 25 bm. wieczorem: „Betleem polskie" L. Rydla.

We czwartek, 26 bm. popoł.: „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem: „Gorąca krew" M. Fijałkowskiego.

W piątek, 27 bm.: „Adwent" A. Strindberga.

W sobotę, 28 bm.: „Wachlarz Lady Windermere" O. Wilde'a.

W niedzielę, 29 bm. popołudniu: „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem: „Lancet" Wł. Jastrzębca-Zalewskiego.

Biuro kongresowe.

Warszawa, 23 grudnia (PAT). Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie rady Biura kongresowego. Biuro ma na celu zebranie i opracowanie wszelkich materyałów dla obrony sprawy polskiej. Wszystkie zebrane przez Biuro materyały oddane będą do dyspozycyi przedstawicielstwu polskiemu na kongresie pokojowym. Do rady Biura kongresowego zaproszeni zostali urzędowo przedstawiciele wszystkich ministerstw. Utworzono 4 wydziały terytoryalne, dla zaboru austryackiego pod kierownictwem prof. Bujaka, dla zaboru niemieckiego — prof. Buzka, dla kresów północno-wschodnich — prof. Zawadzkiego, dla kresów południowo-wschodnich — prof. Iwaszkiewicza. Biuro zajęło się ułożeniem i rozpisaniem stu kilkudziesięciu tematów, których opracowanie winno być ukończone do 10 stycznia.

Prof. Halecki przedstawił radzie wykaz tematów z zakresu historyi, geografii, statystyki i prawa. Prof. Fedorowicz tematy z dziedziny ekonomicznej, tudzież zagadnień dotyczących państwa polskiego. Prof. Romer zdał sprawę z organizacyi wydziału geograficznego. Dyr. Tow. przemysłowców Wierzbicki zdał sprawę z dotychczasowej działalności komisyi ekonomicznej i uzasadniał konieczność wyjazdu do Paryża przedstawicieli przemysłu i handlu, dla zaznajomienia się z nowymi kierunkami wszechświatowej polityki ekonomicznej. P. Olszewski zdał sprawę z prac komisyi rozrachunkowej, motywując zasadę rozrachunków międzypaństwowych oraz strat wojennych.

Z departamentu sanitarnego.

Warszawa, 24 grudnia. Na miejsce dr Małewskiego, który ustąpił, mianowany został szefem departamentu sanitarnego w ministeryum wojskowem dr Bronisław Hordyński, lekarz byłej armii austryackiej w randze generał-majora. Gen. Hordyński pełnił podczas wojny służbę sanitarną przy komendzie czwartej armii austryackiej, do której wchodziły przez długi czas legiony polskie.

Szef sanitarny byłych legionów polskich, podpułkownik dr Wojciech Rogalski, który przebył internowanie w Huszt i Marmaros Sziget, przybył do Warszawy. Podpułkownik Rogalski obejmuje funkcyę w departamencie sanitarnym ministeryum wojskowego.

Włoska komisya w Wiedniu.

Wiedeń, 24 grudnia (B. K.) W urzędzie państwowym dla spraw wojskowych zjawiła się włoska komisya celem przygotowań pomieszczenia włoskiej misyi wojskowej, złożonej z 25 oficerów i 112 żołnierzy. Zadaniem misyi jest kontrolować wykonanie warunków zawieszenia broni w krajach byłej monarchii austro-węgierskiej. Misyi tej, która będzie urzędowała w Wiedniu, będzie przewodniczył generał Segré.

Konferencya Hoovera z przedstawicielami m. Wiednia.

Wiedeń, 24 grudnia (Telef.) »Abend« donosi z Rotterdamu: »Daily Express« donosi, że odbyła się w Bernie ważna konferencya Hoovera z przedstawicielami miasta Wiednia. Brali w tej konferencyi udział również przedstawiciele Anglii i Francyi. Przedmiotem konferencyi są kwestye żywnościowe niemieckiej Austryi oraz wogóle zaopatrywanie w przyszłości w żywność państw centralnych.

Losy rodziny carskiej.

Wiedeń, 24 grudnia (Telef.) »Telegraph« donosi z Rotterdamu:

»Morning Post« donosi z Petersburga, że bolszewicy w ostatnich czasach uwięzili carową wdowę i innych członków rodziny byłego cara. Los ich nie jest znany.

Koalicya wobec Rosyi.

Londyn, 24 grudnia. Reuter dowiaduje się ze źródła miarodajnego, że kwestya rosyjska jest przedmiotem rozważań sojuszników. Nie powzięto dotąd żadnej decyzyi, a to aż do chwili, gdy nadarzy się sposobność omówienia tej sprawy z Wilsonem. Uznano w każdym razie problem rosyjski za jeden z najpilniejszych i najważniejszych i spodziewają się, że w czasie pobytu Wilsona w Londynie będzie możliwem problem ten przedyskutować w celu bezzwłocznej dalszej akcyi. W ostatnich czasach pojawiły się dość niepokojące pogłoski o zwiększeniu się armii bolszewickiej, uważa się je jednak za bardzo przesadzone. Zwraca się przy tem uwagę, że z powodu obecnej sytuacyi politycznej, przeciwnikom rządów sowieckich przez kilka miesięcy było niemożliwem wypowiedzieć otwarcie swoje zdanie. Wszyscy przywódcy, którym dobro kraju leży na sercu, byli zmuszeni do ucieczki na Sybir, albo na południe. Jest uzasadniona nadzieja, że polityka, prowadzona przez sojuszników, zjednoczy rozmaite południowo-rosyjskie rządy, one bowiem wszystkie nienawidzą teroru bolszewików, a jednym z ich celów jest zaprowadzenie porządku w kraju. Pocieszającym objawem ostatnich czasów jest ustawiczny napływ wybitnych Rosyan wszystkich stronnictw do Londynu i Paryża. Zamierzają oni stworzyć organizacyę, która zajmie się kwestyą bolszewizmu i weźmie udział w konferencyi pokojowej. Ks. Lwow, br. Forst, hr. Popowczew i Miljukow udają się do Paryża. Rewolucyonista Miljukow jest w podróży z Chin do Europy. Wielu z tych rosyjskich przywódców wymieniło zdania w tutejszych kołach miarodajnych.

Gen. Pershing do armii okupacyjnej w Niemczech.

Berlin, 24 grudnia (Wolff). Generał Pershing wydał do armii, przeznaczonej do okupacyi części Niemiec następujący rozkaz:

Idziecie nie jako rabusie i ciemiężyciele, lecz jako armia wykonująca rozkaz silnego rządu, którego zamiary ożywione są wobec ludu niemieckiego dobrymi chęciami. Podczas naszej okupacyi znajduje się ta ludność pod szczególną ochroną wierności obowiązkowej i honoru armii amerykańskiej. Jakkolwiek przychodzicie do niej jako zwycięzcy, nie wyrządzicie mieszkańcom tamtejszym nic złego. Nie można przypuścić, by amerykańskie siły zbrojne dopuściły się rabunków lub innych gwałtów. W wypadku jednak, gdyby się takie czyny wydarzyły, to byłyby one nie tylko zbrodnią wobec ludności, lecz nadto czynami zniesławiającymi armię amerykańską i bezpośrednią obrazą sztandaru Stanów Zjednoczonych.

Choroba b. cesarza Wilhelma.

Amsterdam, 24 grudnia. (B. K.). Z Amsterdamu donoszą:

Były cesarz Wilhelm chorował 8 dni wskutek silnego przeziębienia się, które w tutejszym wilgotnym klimacie spowodowało odnowienie się jego cierpień usznych. Były cesarz cierpiał bardzo przez kilka dni, leczył go specyalista z Utrechtu. W piątek mógł ex-cesarz po raz pierwszy łóżko i pokój opuścić, musi jednak z powodu niepogody pozostawać w zamku.

Okręty francuskie na Bałtyku.

Paryż, 24 grudnia. (B. K.). Oddział francuskiej marynarki odjechał na morze Bałtyckie, by czuwać nad wypełnieniem warunków zawieszenia broni i powrotem jeńców do ojczyzny.

Fermenty w koalicyi.

Wiedeń, 24 grudnia (Telef.) »N. W. Tagblatt« donosi z Berlina: Okoliczność, że Lloyd George nie wyjeżdża do Paryża, oraz że Wilson przepędzi święta Bożego Narodzenia w Londynie, świadczy, że w łonie koalicyi zachodzi coś doniosłego. Angielski prezydent ministrów pragnie porozumieć się z Wilsonem, ale nie na terenie francuskim. Świadczyłoby to o tem, że Anglia zamierza na kontynencie europejskim stosować nadal system równowagi, czyli, że nie życzy sobie zbytniego wzmocnienia się Francyi kosztem Niemiec. Znamienny jest artykuł »Timesa«, który bardzo ostro występuje przeciw Clemenceau i wywodzi, że Clemenceau oddał wprawdzie Francyi w czasie wojny bardzo wielkie usługi, nie jest jednakże odpowiednim mężem do prowadzenia rokowań pokojowych.

Odroczenie konferencyi w sprawie pokoju preliminarnego.

Wiedeń, 24 grudnia. (Telef.) »Abend« donosi z Rotterdamu:

Wilson wyjeżdża dziś z Paryża i udaje się na front a dnia 26 grudnia wyjedzie do Londynu. Lloyd George, jak wiadomo, odroczył z tego powodu swój wyjazd do Francyi. Planowana na ostatni tydzień grudnia konferencya w sprawie preliminarnego pokoju między Ameryką, Francyą, Anglią i Włochami została odroczoną i odbędzie się prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie stycznia.

Warunki pokojowe.

Amsterdam, 24 grudnia (Reuter). »Daily Express« donosi, że na wczorajszem posiedzeniu państwowego gabinetu wojennego omawiano warunki, jakie mają być przedłożone konferencyi pokojowej. Słychać, że zapadły ważne uchwały. Na konferencyi pokojowej postawione będzie żądanie, aby kolonij niemieckich nie zwracać. Co dotyczy wynagrodzenia szkód, to wskazywano na to, że być może, iż Anglia będzie musiała kilka lat zaczekać na zrealizowanie swoich żądań, aby przedtem mogły być zaspokojne inne żądania Francyi i Belgii. Zapatrywanie to nie jest jednak całkiem słuszne, angielscy ministrowie są zapatrywania, że Niemcy powinny stanąć na usługi interesom angielskim przez natychmiastowy dowóz surowców, potrzebnych dla reorganizacyi dawnych i stworzenia nowych dziedzin przemysłu. Oprócz tego rozważano zarządzenia, aby przeszkodzić zalaniu targu angielskiego tanim towarem niemieckim lub innym.

Wilson nie odwiedzi Włoch.

Bazylea, 24 grudnia (PAT). Wedle doniesienia dzienników, prezydent Wilson miał porzucić zamiar odwiedzenia Włoch. Dzienniki tłómaczą to naprężonymi stosunkami między Włochami a Jugosłowianami.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Ś. p.
Adam Jasiński
syn ADAMA, lekarza miejskiego w Krośnie i ś. p. MARYI Z CZAPLICKICH, słuchacz politechniki lwowskiej, b. legionista i więzień obozów w Busztya-Haza i Udine,
przeżywszy lat 18, zmarł dnia 7 listopada 1918 roku wskutek rany otrzymanej w walkach o polskość Lwowa.

Zosia
najukochańsza córeczka
STANISŁAWA I JANINY STAHLÓW
uczenica II kl. szkoły S. S. Urszulanek
po krótkiej a ciężkiej chorobie powiększyła grono aniołków w 8-ej wiośnie życia dnia 23 grudnia 1918 r.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
przy zwłokach odprawionem zostanie we wtorek, dnia 24 bm., o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya wprost na cmentarz.
Na te smutne obrzędy stroskani rodzice zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki Zmarłej, Znajomych i pobożną Publiczność.
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

PODZIĘKOWANIE.
JWPanu Drowi Adamowi KRAMARZYŃSKIEMU za szczęśliwe wyprowadzenie naszej córki z ciężkiej choroby, oraz za prawdziwie gorliwą troskliwość składają na tej drodze serdeczne »Bóg zapłać!«
ANTONIOWIE BARAŃSCY.

Zawiadamiam

że po kilkuletniej przerwie uruchomiłem na nowo

pracownię tapicerską

i przyjmuję zamówienia w zakres mego zawodu wchodzące. Polecam również wielki wybór wszelkiego rodzaju mebli.

Kajetan Dudziak

Kraków, Floryańska 47. 12857 3 3

Miodu pszczelnego kuracyjnego

w słoikach i na wagę.

Bryndzy znakomitej

w dowolnej ilości dostać można w sklepie **Braci Rolnickich, w Krakowie, przy ul. Siennej 2.**

12986 4 5

Poszukuję mieszkania z 6-7 pokoi

blisko śródmieścia. — Pośrednictwo wynagrodzę. — Zgłoszenia do skrytki pocztowej Nr 54 Kraków. 13838 3 3

Biuro przemysłu metalowego

w Krakowie, ul. Wiślna l. C, I piętro, sprzedaje żelazo, blachę, gwoździe, narzędzia, maszyny robocze, żelazne piecyki do ogrzewania, żelazne materyały budowlane, stal narzędziową etc. 13705 3 8

Reflektanci zechcą zgłaszać swe zapotrzebowania i chęć kupna pod adresem biura.

„Wisła"

parowa pralnia bielizny, pralnia chemiczna i artystyczna farbiarnia

Kraków, Podgórze, Nadwiślańska 8, telef. 1496,

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że wszelką garderobę czyści chemicznie i farbuje w każdym żądanym terminie, ręcząc **za dotrzymanie terminu i za pierwszorzędne wykonanie.**

Do żałoby farbuje w 24 godzinach. — Na sezon zimowy odnawia pluszowe i aksamitne płaszcze **w 3 dniach.**

Przyjmuje znów bieliznę domową do prania i maglowania.

Filie: Karmelicka 9, Grodzka 42, Zwierzyniecka 12, Długa 11 A. 13161 3 6

!Obuwie!

Dziś, tak drogie konserwuje się, używając najlepszej Pasty do bucików, a bezwartościowych przetworów, niszczących skórę. — 1 słoik najlepszej pasty 3 kor. — Dla kupców, konsumów opust. 12082 7 10

Fr. Lenert

Kraków, Sławkowska 6.

E. IX 476/17.
14

14064 2 2

Edykt licytacyjny.

Na wniosek Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie i Zofii Stroynowskiej w Krakowie, jako stron egzekwujących, odbędzie się **dnia 27 grudnia 1918 o godzinie 10 przed południem** w Sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie, ul. św. Jana l. 22, II p., biuro Nr 47, licytacya: 1) realności lwh. 336 gm. Kraków-Dębniki, składającej się z niezabudowanej parceli budowlanej lk. 257/1, obszaru 74 m kw., położonej na tyłach realności Piotrowskiego, stanowiącej parc. grunt. lk. 257/2 — i jest ogrodzona. Wartość szacunkowa tej realności 370 K. Najniższa oferta 246 K 67 h. Do tej realności należy jako przynależność ogrodzenie, oszacowane wraz z realnością. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi; 2) i realności lwh. 160 gm. Kraków-Dębniki, składającej się z pb. 150, tudzież z pgr. lk. 9/6, 10/7 i 14/6 łącznego obszaru 597 m. kw., wraz z domu murowanego jednopiętrowego o dwóch frontach, budynku drewnianego, stanowiącego kram rzeźniczy i 5 szop drewnianych. Wartość tej realności wynosi 55936 K 50 hal. Najniższa oferta 27.968 K 25 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Jako przynależności należą do tej realności klucze o nieuchwytnej wartości.

Sąd powiatowy cywilny, Oddz. IX.

Kraków, dnia 4 listopada 1918.

Syndykat Rolniczy w Krakowie

posiada bogato zaopatrzony skład wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych, zarówno włościańskich, jak i dla większych obszarów i poleca do natychmiastowej dostawy z Krakowa po niskich cenach: **Garnitury młocarniane, pługi motorowe, młocarnie** od najmniejszych do największych, **młynki do czyszczenia zboża, tryery, pługi, brony, motyki, łopaty, łańcuchy,** tudzież wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, nadto dostarcza **oliwy maszynowej i motorowej, smarów do wozów, smaru Tovotta, benzyny, ropy do popędu motorów, śrub, gwoździ, pilników i t. p.** 14556 1 5

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie

zniża z dniem 1 stycznia 1919 stopę procentową od wszystkich wkładek oszczędności i asygnat kasowych

na 3% rocznie,

natomiast podatek rentowy z dodatkiem wojennym oraz 4% należytość opłacać będzie bank z własnych funduszów. 14567 1 3

Kraków, dnia 21 grudnia 1918.

Towarzystwo ubezpieczeń

„Polonia"

w Warszawie.

Kapitał zakładowy 5,000.000 marek.

Towarzystwo przyjmuje wszelkie ubezpieczenia:

I od ognia

II transportów lądowych, rzecznych i morskich.

Agentury i przedstawicielstwa we wszystkich miastach Królestwa Polskiego.

Centralne Biuro Zarządu Warszawa, Pl. Warecki 3.

Inspektorat Łódź, Piotrkowska 150.

Osoby, pragnące przyjąć **Przedstawicielstwo Towarzystwa „Polonia" na Galicyę,** proszone są o składanie ofert, z powołaniem się na referencyę. pod adresem **Towarzystwo ubezpieczeń „Polonia",** Warszawa, pl. Warecki 3. 14006 2 2

Do pomocy dyrektora 14535 2 3

w czynnościach biura kupieckiego chemicznej fabryki w Galicyi poszukuje się

siły komercyalnej.

Liczy się tylko na mężczyzn, którzy mają kupiecką rutynę, administracyjne doświadczenie, znają doskonale buchalteryę oraz inne biurowe prace, są biegli w kontroli czynności podległych im urzędników i mają doświadczenie w stykaniu się z władzami. **Tylko mężczyźni polskiej narodowości,** którzy rodowitym językiem władają dobrze w słowie i piśmie i **liczą na stałe miejsce,** wymagające zaufania, zechcą przesłać zgłoszenia z podaniem dotychczasowej czynności, stosunków rodzinnych, wysokością żądanego wynagrodzenia, oraz terminu ewentualnego najrychlejszego objęcia służby, przesyłać pod **„M. E. 473"** do biura ogłoszeń **J. Rafael, Wiedeń, I.,** Graben 28.

Kilka kamienic,

majątków ziemskich, parcel i t. d. sprzeda konc. **biuro** kupna i sprzedaży realności **St. Tumidajewicza w Krakowie, ul. Szewska 23. Tel. 1495** (od godz. 10—12 i od 4—6). 11312 9 10

Biuro spedycyjne, oraz przedsiębiorstwo przewozu mebli.

Międzynarodowe transporty. Uzyskanie zezwoleń na eksport i import w kraju i za granicę. Odprawy cłowe, własne składy towarowe, dostawa przesyłek wszelkiego rodzaju. Ubezpieczenia transportowe. 13804 2 2

ROMAN LIBAN

Kraków, ul. Radziwiłłowska Nr 30.

Telefon Nr 116. Firma protokółowana

Liście wawrzynowe

suszone w balach, opłatnie do wszystkich galicyjskich stacyj poleca po najtańszych cenach firma importowa

JOS. SMRKOVSKÝ

Praga — U Půjčovny.

Adres telegraficzny: **Smrkovský Praga**

12989 9 10

Do sprzedania

portyery, imitacya kilimów, futro damskie, źrebce bronowe, spód pod pelice, boa z murmli, kołnierz do futra z krymek, buciki wysokie, noszone, i półbuciki 37, pantofelki, śniegowce i kalosze na 8-letnie dziecko, anglez i palto prawie nowe, buty męskie przenoszone 44, zegarek damski złoty. Od godz. 3 do 5. Ul. Biskupia l. 2, na lewo, parter. 139 0 2 3

Futra!

wszelkiego rodzaju, jak: baranki perskie, lisy, tchórze, bobry, sealskiny i inne sprzedaje hurtownie i częściowo po cenach przystępnych

E. Bazes, Kraków, ul. Miodowa 39.

13196 9 10

Do sprzedania

majątek w środkowej Galicyi (na lewym brzegu Sanu), 6 klm od większego miasta (szosa), 450 morgów ziemi ornej pierwszej klasy, wszystkie budynki folwarczne i gorzelnia z kontyngentem 600 hl w dobrym stanie. Nadaje się też do parcelacyi lub podziału na dwa mniejsze majątki. Zgłoszenia pod „A. Z." przyjmuje Spółka handlowa „Ziarno" w Jarosławiu.

13506 5 8

Krem do golenia

najlepszej jakości, do użycia bez wody, wielki tygiel 7·50 K.

Mydło do golenia

prawdziwe, najlepszy gatunek, 3 kawałki 9 K, 1 kg 34 K.

Wysyła za zaliczką **M. Jünkera** przedsiębiorstwo wywozowe, **Zagrzeb 103, Petrinjska 5/III, Kroacya.** 10543 18 0

Ministerstwo skarbu

Urząd pożyczek państwowych i Skarbu narodowego,

Warszawa, ul. Marszałkowska 154.

Przyjmujemy wpłaty na

polską pożyczkę państwową

oraz ofiary na 13953 2 0

Skarb narodowy

Grunta przemysłowe

w Wielkim Krakowie z torami przemysłowemi ma na sprzedaż „Piaszów, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie". Informacyi udziela biuro spółki. ul. Poselska l. 20 i kancelarya adwokata dra Nitscha, Rynek 44. 11210 10 20

Wozy gospodarskie

poleca

Polskie Towarzystwo Handlowe

Tow. Akc.

Kraków, Sławkowska l.

14008 2 3

„LEN"

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, Kraków, ul. Szewska l. 12.

podaje do wiadomości, że tymczasowe pomieszczenia na skład lnu i konopi zostały już zapełnione, a budowa głównych hal magazynowych wskutek nadzwyczajnych trudności wojennych i epidemii hiszpanki uległa zwłoce.

Prosimy przeto o wstrzymanie wysyłki łodygi lnu i konopi do wiosny.

Budowa fabryki w toku, udziały dosięgły sumy **półtora miliona** koron. Wpłaty nowych udziałów i podwyższenia dotychczasowych przyjmuje się w dalszym ciągu.

Lokujmy kapitały w krajowych przedsiębiorstwach, byśmy obok niezależności politycznej osiągnęli także niezależność gospodarczą!

Adres: „Len" Stow. zarejestr. z ogr. poręką Kraków. ul. Szewska 12. 12671 3 5

Okrycia damskie

kostyumy, płaszcze, garnitury futrzane, bluzki, halki, spodnice do bluzek

:: Ceny znacznie zniżone ::
uwidocznione na wystawach

12610 poleca 4 5

Au Bonheur des Dames

Kraków, Floryańska 19. Tel. 3457.

Koncesyonowana pryw.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

Henryka Gottlieba w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej l. 63

otwiera

4-miesięczny kurs

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej oraz buchalteryi pojedynczej i podwójnej. W skład tego kursu wchodzi:

1. Rachunkowość państwowa.
2. Buchalterya kupiecka różnych systemów.
3. Korespondencya handlowa polska i niemiecka, oraz prace kantorowe.
4. Rachunki kupieckie, nauka o handlu i o wekslu.
5. Stenografia.
6. Pisanie na maszynach.

Celem umożliwienia korzystania z nauki P. T. Publiczności, zamieszkałej na prowincyi, udziela się również nauki listownie.

Wpisy przyjmuje codziennie od godziny 9—1 i od 3— kierownik szkoły, **Henryk Gottlieb,** zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych przy Sądzie krajowym w Krakowie. 12673 3 3

KAPUSTĘ KISZONĄ

w cebrach 100 kg po K 120 za 100 kg, ceber po K 50 za 100 kg

dopóki starczy zapas, poleca:

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

w Krakowie, Wiślna 8 (dom własny).

13077 3 5

Cebry przyjmuje się z powrotem po K 40 za sztukę, jeżeli będą zwrócone w dobrym stanie, opłatnie, pod wskazanym przez Związek adresem, w przeciągu 30 dni od daty faktury.

Michał Świerzyński XVII. „Boże Narodzenie"

Piosnka pastuszka. — Kolendy. — Preludyum pastoralny — na fortepian lub harmonium wraz z tekstem, do nabycia we wszystkich księgarniach w Krakowie i Warszawie. Skład główny: W. Romanowski, Kraków, ul. Smoleńsk l. 20.

13984 6 15

Buchalter

i samodzielny korespondent polsko-niemiecki, zdolny organizator z wszechstronnem doświadczeniem administracyjnem, kawaler, lat 40, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia pod **I. B. L.** przyjmuje Administracya „N. Reformy".

14285 3 5

Duże futro

podróżne (szopy) do sprzedania. Oglądać można od godz. 1 do 5 po poł. Ul. Kraszewskiego 1 (Zwierzyniec), willa „Szarotka", parter.

14450 2 2

Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego

Kraków, ul. Franciszkańska 4 (2 podwórze) sprzedaje **zabawki** wycinane z drzewa, jak: **wojsko polskie, figurki etnograficzne, krakowiaki, górale, zwierzątka, sarzynki, szopki i kalendarzyki.** 14511 2 3

Pianino

mahoniowe, w b. dobrym stanie, oraz **harmonium** dobrej i mocnej konstrukcyi, do sprzedania. Zgłoszenia: Gryglewicz, kopalnie Matyldy, Chrzanów. 143?7 2 2

Zakopane.

Pensyonat „Jordanówka", ul. Zamoyskiego, Maryi Riegerowej — cały rok otwarty. 1424? 3 8

Poszukuje się

nauczyciela (lki) do nauki języka włoskiego. — Zgłoszenia pisemne: J. Bilińska, Kraków, ul. Smoleńska l. 23. 14?42 3 3

Pszczelarz-stolarz

meblowy, znający budowę rozmaitych uli, poszukuje miejsca. Bobakowa, Podgórze, ul. Salinarna 16.

14?5 2 3

Szafarka

równocześnie kucharka, potrzebna do dworu na wieś od 1 stycznia. Zgłoszenia pisemne: zarząd dóbr Neckowa, p. Sędziszów-Wiercany. Odpisy świadectw, których się nie wraca, wymagane. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 14078 4 3

POSZUKUJĘ

pokoju kawalerskiego, dużego, słonecznego, lub 2 mniejszych, albo też pokoju z kuchnią, w Krakowie lub w Podgórzu, w pobliżu stacyi tramwajowej. Za wskazanie odpowiednio wynagrodzę. Zgłoszenia z opisem i warunkami przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod „Urzędnik państwowy". 14174 2 2

Sprzedam

dużą szafę, lampę elektryczną, płaszcz męski (angielski), buciki męskie oraz kapelusz damski. Oglądać można między godz. 9 a 11. Aleja Słowackiego l. 9, I piętro.

14408 2 2

Apteka w Krakowie

przyjmie na praktykę ucznia(nicę). Zgłoszenia pod „Praktyka" przyjmuje Administracya „N. Reformy".

14409 2 3

Inteligentna

panienka

szuka jakiego zajęcia w biurze lub t. p. Zgłoszenia pod „Praca I" przyjmuje Admin. „N. Reformy".

14?43 2 5

Mikroskop

duży „Reichert 2", przedwojenny, nieużywany, w kasecie, **maszyna** „Underwood 5", rozbita, dla mechaników, do sprzedania. Zgłoszenia pod „Zas" przyjmuje Admin. „N. Reformy". 14337 2 3

Młodszy, zdolny

pomocnik handlowy

do czynności piwnicznych znajdzie posadę. Zgłoszenia pod **A. Z.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 13949 4 3

50% taniej.

Zupełna wyprzedaż!

płócien białych, granatowych i szarych, dymi, drelichów, barchanu, etaminy białej i kolorowej, haftów i koronek, stołowej bielizny i serwetek, kołnierzy męskich, krawatek i skarpetek. Również sprzedam sklep z całem urządzeniem, 14 lat istniejący pod firmą: Skład płócien czeskich, ul. Sławkowska l. 13. Fr. Pařízek. 14355 2 3

Z 3 pokoi

meble (sypialnia, jadalnia i salonik), wszystko prawie nowe, okazyjnie do kupienia. — Wiadomość w pracowni „Zofia", Wielopole 12, II p.

14397 4 3

[...]dka

[...] poszukuje samodzielnego zajęcia przy gospodarstwem domowem i wychowaniem dzieci. Zgłoszenia pod „Inteligentna" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 14456 1 2

Do sprzedania

futro damskie, perskie baranki, kurtka damska himalaja, palto męskie. Wiadomość: ul. Pędzichów 7, parter, na prawo, od godz. 3—5. 14460 1 3

Inteligentna panna

z dobrego domu, przyjmie posadę do dzieci, na wsi, najchętniej do dzieci większych. Włada językiem niemieckim również dobrze, jak i polskim. Może pomagać w nauce z klas normalnych. Zgłoszenia pod 14463 przyjmuje Administracya „N. Reformy". 14463

Inżynier-keramik

z 11-letnią praktyką, jako samodzielny kierownik i zarządca największych fabryk dachówek, cegieł palonych i piaskowo-wapiennych w Galicyi i kierownik budowy zakładów keramicznych zmieni posadę, wydzierżawi fabrykę lub weźmie w akord wyrób dachówek i cegieł. Zgłoszenia pod „Keramik" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 14462 1 2

Chłopczyk

ładny, zdrowy, 5-miesięczny, do wzięcia za swoje. Zgłoszenia: Podgórze, ul. Lwowska l. 58, parter. 14461

Panienka

inteligentna, władająca bardzo dobrze językiem polskim i niemieckim, przyjmie posadę do jednego lub dwojga dzieci, we dworze lub większym domu, najchętniej w Królestwie. Zgłoszenia do 1 stycznia pod A. W. poste restante Biała (Galicya). 14464

Asystent farmacyi

starszy, dobrze polecony, przyjmie od 6 lutego zastępstwo, względnie stałą posadę w aptece. „Asystent", Krosno, apteka P. Wojtyrakiewicza. 14469 1 5

Nowoczesny zakład fotograficzny

w Krakowie, w śródmieściu, dobrze prosperujący, z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Zgłoszenia pod „Okazyjne kupno" przyjmuje Admin. „N. Reformy". 14471 1 3

Panienka inteligentna

władająca bardzo dobrze językiem niemieckim i polskim, z praktyką biurową, przyjmie posadę, najchętniej w biurze wojskowem, w Królestwie. Zgłoszenia do 1 stycznia pod J. R. poste restante Biała, Galicya. 14465

Manipulant drzewny

i tartakowy, dobrze polecony, poszukuje posady od 1 lutego 1919 r. Zgłoszenia pod Ludwik Kręcisz, Andrychów 155. 14476

Poszukuje się

do wynajęcia na pomieszczenie biur 12 ubikacyj lub całego domu jedno- lub dwupiętrowego, położonego przy ul. Potockiego, Basztowej, Dunajewskiego lub w pobliżu tychże ulic. Zgłoszenia pod „Skrytka pocztowa Nr 151", w Krakowie (główna poczta). 14478 1 3

Do sprzedania

faeton i szorek na konia, wóz ciężarowy, cebrzy, balie, gąsiory, oraz beczki z wina i nafty. Wiadomość: koszary Jana Sobieskiego, kantyna. 14483 1 3

Wylęgarnia

„Sartorius" na 100 jaj do sprzedania. Ul. Pijarska 12 (przy Meglińskiej regatce). 14488 1 3

Pisarz gminny

z egzaminem Wydziału krajowego, obeznajomiony z korespondencyą handlową, poszukuje posady w biurze, magazynie, lub jako siła pomocnicza. Zgłoszenia pod „Inwalida" przyjmuje Admin. „N. Reformy". 14490 1 3

Abituryentka gimnazyalna

z praktyką nauczycielską, poszukuje posady pryw. naucz., najchętniej w Królestwie Polskiem. Wiadomość: Matuszewska, Kraków, ul. Garbarska l. 14. 14493 1 2

Panny uzdolnionej

w interesie masarskim poszukuje **Knobel, Długa 27.** 14495 1 3

Kandydat notaryalny

z prawem substytucyi, przyjmie stałą posadę lub zastępstwo. Zgłoszenia: W. Beksiński, Sanok. 14561 1 3

Skład futer i pracownia kuśnierska

PINKUS HALPERN

Kraków, ul. Grodzka L. 21/I. róg placu WW. Świętych

Przerabia gustownie i tanio.

11445 2 10

Leśnik

z ukończoną wyższą szkołą leśną we Lwowie, z kilkoletnią samoistną praktyką, z dobremi poleceniami, poszukuje posady w większym majątku. — Zgłoszenia pod „Leśnik 109" przyjmuje Administr. „N. Reformy". 14529 1 3

Pomocnik handlowy

z działu korzennego, farb i materyałów poszukuje posady. Staszkiewicz dla T. J., Kraków, ulica św. Filipa 9. 14522

W celu założenia

przedsiębiorstwa

budowlanego i dostawy materyałów budowlanych w większym stylu, poszukuje inżynier lat 31, z własnym kapitałem, energiczny, **kapitalistów i fachowców.** Wstąpi ewent. do istniejącego przedsiębiorstwa, jako udziałowiec. Zgłoszenia z pełnem nazwiskiem przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod „Ferma dyskrecya". 14525 1 2

Kucharka

z dobremi świadectwami poszukuje posady do menaży ofic., urzędniczej, do restauracyi lub do hotelu. Zgłoszenia pod „Kucharka 2973" poste restante Kraków. 14519

Zarząd cegielni Skowierzyn, p. Zbydniów, poszukuje zdolnego

kowala

obznajomionego z naprawą maszyn rolniczych i kuciem koni. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd cegielni. 14515 1 3

Zarząd dóbr Skowierzyn

p. Zbydniów, poszukuje: ekonoma teoretycznie i praktycznie wykształconego, adjunkta gospodarskiego, kasyera z dobremi poleceniami, oraz pomocnika buchalteryjnego, piszącego na maszynie. Posady do objęcia zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Odpisów świadectw nie zwraca się. 14514 1 3

Pracownia

ubiorów wojskowych i cywilnych

Wincentego Żmudy

byłego legionisty

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21,

wykonuje dla wojska polskiego mundury ściśle podług przepisu. 14537 1 8

Do sprzedania

fortepian i futra męskie, Ul. św. Krzyża l. 7, II p., na lewo. 14496

Gorzelnik

z teoryą i długoletnią praktyką, obznajomiony w gospodarstwie, żonaty poszukuje posady. Zgłoszenia: „Gorzelnik" poste restante Pilzno, Galicya. 14467 1 2

Pokoju

na biuro poszukuję w śródmieściu. Może być przy kancelaryi adwokackiej lub innem biurze publ. Zgłoszenia pod „Inżynier Z. Z." przyjmuje Admin. „N. Reformy". 14497

Elektrycznego przewodu

miedzianego w izolacyi G., około 10.000 metrów w kilku przekrojach do sprzedania. Wiadomość: u Władysława Grodzickiego, ul. Grodzka l. 53, Kraków. 14498 1 3

Ceny znacznie zniżone.

Resztki okazyjne materyj, jedwabiu, aksamitu na kostyumy, suknie i bluzki oraz hafty. Kraków, ulica Brzozowa l. 4, I p. 14492 1 8

W Zarządzie dóbr Tyczyn wolną jest posada

leśniczego.

Wymagane studya fachowe i nieprzekroczony wiek 45 lat. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw proszę przesyłać: Witold Uznański, Zakopane, Willa „Szarotka". 14516 1 4

Siły nauczycielskie

z dyplomami uniwersyteckimi do jęz. polskiego, łaciny, matematyki, fizyki i przyrody, potrzebne są od stycznia 1919 r. do gimnazyów realnych Sz. Szpera w Lublinie; pierwszeństwo mają osoby z egzaminem nauczycielskim i odbytą praktyką w średnich zakładach naukowych. Łaskawe zgłoszenia uprasza się skierować do Dyrekcyi szkół w Lublinie, ul. Zamojska 12. 14557 1 3

Służącą

umiejącą dobrze gotować,

zgrabną służącą

do wszystkiego,

piccola

z odpowiednią praktyką, przyjmie

RESTAURACYA K. PYSZYŃSKA

Kraków, ul. Bajska l. 8. 14292 2 2

Ogłoszenie.

Z początkiem listopada 1914 r. znaleziono w Kolbuszowej klacz. Kto rości sobie do niej prawa, winien zgłosić się w podpisanym urzędzie.

Kolbuszowa, 14 grudnia 1918

Magistrat miasta. 14468 1 3

Księgarnia i skład nut

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca następujące wydawnictwa **dla dzieci i młodzieży:**

	Koron
Dyakowski B. **Gęski Marysi,** opowiadania przyrodnicze z ilustr. B. Małkowskiego (nowość)	15·30
Djabelski statek według W. Hugo, opracowała S. Buraczewska, z ilustr. (nowość)	6·—
Gomulicki W. **Wspomnienia niebieskiego mundurka,** wyd. nowe	19·80
Niewiadomska C. **O tem, czego już niema** (opowiadania o starej Warszawie)	16·20
Urbanowska Z. **Złoty pierścień,** baśń, z ilustr. Norblina	18·—
Zaleska M. **Młody wygnaniec,** wyd. nowe	13·—

W najbliższych dniach nadejdą następujące **nowości:**

Brazil A. **Najmilsze dziewczątko** (z ilustracyami).
Makuszyński K. **Bardzo dziwne bajki** (z ilustr. Wisznickiego).
Słoński E. **Zatopione królestwo** (z ilustr. Nowakowskiego).
Umiński W. **Przygody wojenne** (z ilustr. Marconiego).

Wydawnictwa ozdobne w oprawie:

Album Henryka Siemiradzkiego	70·—
Album Henryka Sienkiewicza	100·—
Chłędowski K. **Historye neapolitańskie**	63·—
Fredro Al. **Trzy po trzy,** pamiętnik z epoki napoleońskiej	56·—
— **Wybór poezyj** z portretem autora	11·—
Konopnicka M. **Poezye,** wyd. zupełne w 8 tomach	160·—
Kossak W. **Wspomnienia**	61·—
Mościcki H. **Jenerał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie,** monografia histor. z licznemi ilustracyami	40·—
Potocki A. **Polska literatura współczesna,** dwa tomy	52·—
Or-Ot. **Pieśni o sławie**	16·—
Słoński Edward. **Ta, co nie zginęła,** poezye	15·30
Weyssenhoff J. **Soból i panna,** cykl myśliwski, ilustrowany przez Henryka Weyssenhoffa	50·—

Wydawnictwa powyższe są do nabycia we wszystkich księgarniach. 13887 3 3

Do cen podanych dolicza się 10% dodatku droż.

Wozy gospodarskie,

ule słowiańskie, brony drewniane, sieczkarnie, kieraty i t. d.

wyrabia:

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Oświęcimiu. 14501 1 0

Filia Galicyjskiego ziemskiego Banku kredytowego

w Krakowie, plac Maryacki l. 9

Załatwia wszystkie interesy wchodzące w zakres bankowych czynności.
Przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i rachunek bieżący, oprocentowuje wkładki po 4%.
Zwraca wkładki bez ograniczenia wysokości.
Podatek rentowy opłaca bank.

Godziny urzędowe dla stron od 9 rano do 1 po południu. 8769 0 10

Do wydzierżawienia

grunta, położone nad Wisłą, wraz z domem mieszkalnym i przewozem. Tamże do sprzedania wikla dwuletnia na pniu. Bliższych informacyi udzieli Zarząd dóbr Branice, p. Pleszów. 14377

KONKURS

na posadę urzędnika-referenta w dziale nasion.

Warunki: znajomość języków: polskiego, niemieckiego, ewentualnie czeskiego w słowie i piśmie, odbyta praktyka handlowa w dziale nasion, wiedza fachowa. Wynagrodzenie według umowy, pierwszy rok próbny z prawem obustronnego trzechmiesięcznego wypowiedzenia. Podania z dołączonym odpisem świadectw należy wnosić do Dyrekcyi Syndykatu rolniczego w Krakowie, plac Szczepański l. 6, w terminie do 31 stycznia 1919 r. Nieuwzględnionych podań nie zwraca się.

14504 1 5 **Dyrekcya Syndykatu rolniczego w Krakowie.**

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych, oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy jesienne i wiosenne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **kainit, sole potasowe** wysokoprocentowe, **gips** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całemi wagonami przesyłek każdego gatunku. 11758 8 20

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą poleca

Firma JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż, oraz skład nasion i nawozów sztucznych, **Żywiec, Rynek 22,** obok kościoła farnego.

Wojskowe regulaminy i instrukcye.

	koron
Nauka bicia się na bagnety	—·50
Pieszy patrol wywiadowczy	1·50
Podręcznik artyleryi II	4·—
Polowa służba saperska	3·60

Przepisy obowiązujące w wojsku polskiem

I. Piechota, musztra formalna, szkoła walki	4·—
II. Regulamin musztry dla karabinów maszynowych	3·60
III. Obowiązki sierż., podofic., i t. d. Artykuły wojenne	3·—
Podręcznik administr. i gospodarki komp. i t. d.	—·80
Przepisy o powinnościach żołnierzy i t. d.	—·50

Regulamin wewnętrzny:

A—1. Zasady służby	—·60
A—2. Służba koszarowa i garnizonowa	—·60
A—3. Służba wart	1·—
A—5. Służby szczególne	1·—
Instrukcya strzelecka i t. d.	1·—
Regulamin wojsk pieszych. Musztra	4·—
„ jazdy kawaleryi	14·—
Skarbczyk legionisty	2·—
Zasady administracyi wojennej: Część I.	—·80
„ „ „ Część II.	—·80
„ „ „ Część III.	3·50
12931 oraz obfita literatura wojskowa do nabycia	4 10

w Centralnem Biurze wydawnictw N. K. N. Kraków, ul. Gołębia l. 20 i we wszystkich księgarniach.

Wysyłki pocztowe uskutecznia się jedynie po nadesłaniu należytości oraz porta i na ryzyko zamawiającego.

Konkurs

na posadę urzędnika-referenta działu nasiennego

w Syndykacie rolniczym w Krakowie.

Wymagana dokładna znajomość wszelkich nasion rolniczych, korespondencyi polskiej i niemieckiej i praktyka handlowa.

Warunki według umowy. Zgłoszenie pisemne z podaniem przebiegu życia i odpisów świadectw do **Dyrekcyi Syndykatu rolniczego w Krakowie,** plac Szczepański 6. 14135 1 3

Nasiona.

Kalarepę niebieską i białą, olbrzymią, kapustę wiedeńską wczesną, kapustę wczesną i późną, olbrzymie głowy, marchew białą, żółtą, czerwoną, olbrzymią, karotele, cebulę zitowską, rzodkiewkę ciemno-czerwoną, ogórki, korniszony, szpinak, koper kminek, kalafiory, majeranek, pietruszkę, selery, rzepę i t. d., wszystko jak najtaniej, przy hurtownym odbiorze **specyalna oferta,** z poręczeniem w niezawodnej pierwszorzędnej jakości, normalnie kiełkujące, poleca specyalny handel nasion i hodowca **A. Richter,** Hermann Městec, Czechy. 14500

Do wydzierżawienia

od 1 lipca 1919 roku: dwa folwarki kilkuset-morgowe w okolicy Tarnowa. Zgłoszenia tylko pisemne i od zawodowych rolników należy nadsyłać najpóźniej do 1 lutego 1919 roku do Agencyi J. Hoppera i Salomonowej w Krakowie, ulica Szczepańska pod: „Dzierżawy". Nieuwzględnione oferty pisemne pozostaną bez odpowiedzi i przed załatwieniem tymże osobista interwencya bezcelowa. Pośrednictwo stanowczo niedopuszczalne. 14402 1 2

„NAUKA"

KURSA MATURYCZNE I WSTĘPNE
zbiorowe i indywidualne
Kraków, ulica Bonerowska 10.

Dla reprobowanych 2-miesięczny kurs repetytoryjny pod kierownictwem profesorów szkół średnich, rozpocznie się 1 grudnia 1918.
System korespondencyjny umożliwia przygotowanie bez zmiany miejsca pobytu, zastępuje naukę indywidualną.
Kursa dostarczają i wypożyczają kompletu książek i skrótów.

Prospekty na żądanie.

Informacye i zgłoszenia od godziny 11—12 przed południem i od 4—6 po południu. 13587 3 0

POLSKIE MEDALE PAMIĄTKOWE

artysty-rzeźbiarza R. Lewandowskiego: z jednej strony Matka Boska Częstochowska, z drugiej wieńczenie poległego żołnierza, na tle warszawskiej kolumny Zygmunta III i maszerujących legionistów, poleca: 13076 3 8

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych
w Krakowie, Wiślna 8, (dom własny).

Medale te posrebrzane, w pluszowej ramce do postawienia, kosztują **K 13·20** za sztukę, bez porta i opakowania.

Ogłoszenie.

Walne Zgromadzenie Filii Proświty w Nowym Sączu odbędzie się **dnia 30 grudnia 1918 r.** o godzinie 2-giej po południu w sali Łemkiwskiego Sojuza w Nowym Sączu, z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Walnego Zgromadzenia;
2. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
3. Sprawozdanie sekretarza z czynności ustępującego Wydziału;
4. Sprawozdanie skarbnika;
5. Wniosek komisyi kontrolnej;
6. Wybór przewodniczącego Towarzystwa,
7. Wybór nowego Wydziału (6 członków i 3 zastępców);
8. Wybór komisyi kontrolnej z 3 członków;
9. Sprawa sprzedaży pewnej części majątku nieruchomego Towarzystwa;
10. Wnioski i interpelacye członków. 14538

Nowy Sącz, dnia 20 grudnia 1918 r.

Bazyli Jaworski przewodniczący. — **Michał Kubijowicz** sekretarz.

Zdolna krawcowa

która wróciła, przyjmie robotę w domach prywatnych. — Zgłoszenia: A. Poleska, ul. Floryańska l. 20, II piętro. 14533 1 8

Futro

w dobrym stanie, z kołnierzem bobrowym, do sprzedania. Wiadomość u krawca Tomasza Cickonia w Wadowicach, Rynek l. 9. 14537

Towary pończoszkowe

galanteryjne, perfumy, krem do golenia, oraz przybory do krawieczyzny hurtownie i częściowo poleca:

M. Horowitz

Kraków, ul. Dietlowska l. 43. 14438 1 4

Potrzebna służąca

umiejąca gotować i do innej roboty na wieś, do dworu. Zgłoszenia: N. N., poczta Jordanów. 14551 1 3

Jako kierownik

restauracyi, cukierni, kawiarni lub innego interesu szuka posady godny zaufania fachowiec. Zgłoszenia pod Fachowiec 99 przyjmuje Administr. „N. Reformy". 14552 1 2

Za mieszkanie w Krakowie

będę udzielał lekcyi przedmiotów handlowych, jak: buchalteryi, korespondencyi, rachunków kupieckich, stenografii polskiej i niemieckiej i t. p. uczniom Akademii handlowej albo pp. abituryentom, lub przygotuję do egzaminu z nauk handlowych. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod „Porucznik 13". 14554 1 2

Inteligentnej panienki

poszukuję na popołudnia do 7-letniego chłopczyka, któraby go też przygotowała do drugiej klasy normalnej. Zgłoszenia: ul. Floryańska l. 6, I p., na lewo, od godz. 9 do 12 przed południem. 14555

Anna Sokołowska

w Grybowie (Galicya) prosi uprzejmie Pp. żołnierzy, wracających z niewoli, o wiadomość o synu **Kazimierzu Sokołowskim** Kd. asp., który w r. 1914 wzięty był do niewoli pod Stanisławowem, zaś w r. 1918 był jeszcze w gub. saratowskiej, w Samarze — Chwałyńsk. 14550 1 3

ADAM ZEMBRZYCKI

magazyn papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych

Kraków, Floryańska 9,

poleca **największy wybór**

kart świątecznych

po cenach najniższych

Albumy na karty i fotografie.
Pamiętniki. Wielki wybór ramek.
[...] gwiazdkę, książki do malowania i kasety z farbami.

Wielki wybór kalendarzy ściennych.

Przy większym odbiorze znaczny opust. 14499 4 4

W Królestwie Polskiem

drukarnia

kompletnie urządzona, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ul. Bonerowska 6, parter na prawo. 14327 2 2

Obrazy

Ajdukiewicza, Boznańskiej, Fałata, Filipkiewicza, Grotta, Hofmana, Pankiewicza, Pautscha, Weissa, Wyczółkowskiego i innych do sprzedania. Ul. Kremerowska 8, II p., na prawo, od godz. 3—5 po poł. 14323 2 6

Akuszerka

Joanna Sikorowa przeprowadziła się na ul. Lubicz 19. Poleca się nadal łask. względom. Podejmuje się również pielęgnowania chorych. 14326 2 4

P. Tadeusza Niezabitowskiego

słuchacza Akademii leśnej w Wiedniu, proszę o porozumienie się w sprawie indeksu. **Bolesław Fągowski,** Żarki, apteka, powiat Dąbrowa. 14231 3 3

Do sprzedania

dom ze sklepem korzennym i kawiarnią, stajnią i 8½ morgów pola. Wiadomość: Joachim Braun, Wieliczka k. Podgórza, poczta Mogilany. 14249 2 2

Biuro techniczne

Arnolda Felda

w Tarnowie

ma do sprzedania:

1 używaną, pół stałą, **lokomobilę** parową o sile 30/40 HP.
1 używany, stojący **motor parowy** o sile 6/8 HP.
1 prawie nowy, stojący **motor ropny** o sile 30/40 HP.
1 **gater** 24" szerokości,
1 **piłę wahadłową** (Pendelsäge),
1 **pompę żelazną,**
1 **pompę nisko tłoczącą,**
1 **pompę skrzydłową,**
cyrkularki do rznięcia drzewa na opał,
sikawki ogniowe, na 2 kółkach
i bardzo dobrą **oliwę motorową,** do pługów motorowych. 13817 2 3

Inżynier-elektrotechnik

poszukuje z dniem 1 stycznia 1919 w większem przedsiębiorstwie elektrotechnicznem odpowiedniej posady. Posiada zagraniczną praktykę warsztatową i biurową z działu projektowania wszelkich urządzeń elektrycznych. Odpisy świadectw na żądanie. Zgłoszenia pod „Inżynier" z podaniem dokładnych warunków przyjmuje Admin. „N. Reformy". 13732 3 3

Obiady domowe

z 3 dań 4 K. Ul. Gołębia 16, I p. Przyjmuje bony. 13790 8 15

Udzielam

lekcyj gry na skrzypcach i na fortepianie. Zgłoszenia: Aleja Mickiewicza l. 55. 14239 4 4

Panna inteligentna

poszukuje miejsca w sklepie lub konsumie, jako ekspedyentka lub magazynierka. Posiada świadectwa. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Nowej Reformy" pod „Posada". 13850 6 0

Maszynista

znający roboty ślusarsko-mechaniczne, parowe maszyny, motory ssąco-gazowe, Diessla, naftowe, narzędzia rolnicze, poszukuje posady. Podgórze, ul. Salinarna l. 16. Berezkowa, mechanik. 13929 2 2

Najlepsze jasełka.

L. Rydel.

Betleem Polskie

wydanie popularne.
Cena z przes. K 2·50.

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17.

13679 4 4

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam, iż **pracownię kowalską** przeniosłem (z ul. Kazimierza Wielkiego l. 53), na ul. Bernardyńską l. 6. Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności. 14249 2 8

Z poważaniem
Stanisław Bompała.

Zarząd dóbr Jagieła

poszukuje **szafarki** i kucharki do folwarku. Odpisy świadectw należy przesłać do zarządu dóbr w Jagiele. Warunki wedle umowy. Zarząd dóbr Jagieła, poczta Przeworsk. 14350 2 2

Kucharz

wolny od wojska, z długoletniemi świadectwami, z powodu trudności dostania się do domu we wschodniej Galicyi, przyjmie posadę. Stanisław Dacko, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 28, u p. Persa. 14353 2 4

Piła parowa w Gnojniku

Śląsk Cieszyński, ma na sprzedaż około 10 wagonów desek różnego gatunku. Oferty przyjmuje: Paweł Rakowski, właściciel piły parowej w Gnojniku. 14355 2 3

Pokój

na parterze do wynajęcia od 1 stycznia

Potrzebny **dozorca domu** od 1 stycznia. — Wiadomość: ulica Bracka l. 5, I p., na lewo. 13903 4 3

Specyalistka manicure

onduluje, czesze najmodniejsze fryzury.

Specyalny środek własnego wyrobu do wybielania rąk. Ul. Sławkowska l. 21, II piętro. 14357 2 6

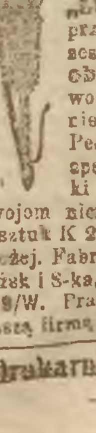
Poszukuję

inteligentnej panny do 8-letniej dziewczynki i do pomocy w gospodarstwie. Zgłoszenia osobiste przed południem, ul. Zielona l. 11, I p. na lewo. 14360 2 2

Do majątku

w zachodniej Galicyi potrzebny od N. roku 1919 **ekonom,** [...], o ile możności bezdzietny (może być i kawaler), z dobremi świadectwami, energiczny, praktyczny, obeznany z maszynami rolniczemi. Zgłoszenia osobiste i listowne, z załączeniem odpisów świadectw i wyszczególnieniem wymaganego wynagrodzenia adresować: Kraków, ul. Krowoderska l. 29, dla właściciela. 14281 2 8

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!



Nowość! Patent światowy.

Już dziś ogólne znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest **„LUMAX"**, praktyczny przyrząd dla każdego do szczywania skóry, pasów, **obuwia,** płótna, plandek wozowych, worków i t. p. niezbędny dla wszystkich. Pełna gwarancya. Polski sposób użycia! Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 6·— z przesyłką, 5 sztuk K 22·50. Za zaliczką o 60 h drożej. Fabr.: Dom handlowy M. Fiorażek i S-ka, Kraków, ul. Karmelicka l. 9/W. Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce! 11650 10 30